

LUD

Organ Spółki Wydawniczej — Wychodzi raz na tydzień.

ROK III	KURTYBA, DNIA 30 LISTOPADA 1922.	Nr. 48.
Adres dla listów: — Curityba, Caixa Postal 155 — Adres Redakcji: Curityba, Avenida: Dr. Jayme Reis 115. — Paraná, Brasil.		

Warunki prenumeraty „LUDU“:

W Brazylii rocznie	— — — — — z dołu 11\$000, z góry 10\$000
Półrocznie	— — — — — — — — — — — 5\$500
Kwartalnie	— — — — — — — — — — — 3\$000
Miesięcznie	— — — — — — — — — — — 1\$000
W Argentynie	— — — — — — — — — — — 10 pezów
W Ameryce Północnej i Kanadzie	— — — — — — — — — — — 3.50 dol.
W Europie	— — — — — — — — — — — 12\$000
Numer poszczególny	— — — — — — — — — — — 200 rs

Listy z Polski.

KRAKÓW, 11 października 1922 roku
NIESTANNE STRAJKI ZECERÓW W DRUKARNIACH I DROŻYŻNA GAZET I KSIĄŻEK W POLSCE.

W Krakowie mamy znowu strajk zecerów i wskutek tego, nie wychodzą żadne gazety — oprócz socjalistycznego „Naprzodu”, który oczywiście ma względy u tych co strajk urządzają. Będziecie więc tam w Waszym „Ludzie” mieli przerwę w wiadomościach z Krakowa, trzeba przede wszystkim, choć kilkoma wiadomościami Was poratować. Mamy więc strajk zecerów jak wspominałem. Ci panowie mają już obecnie prawie ministerjalne płace, wskutek tego druk u nas dochodzi do cen niesłychanych. Ale niestety, u nas ciągle pracują jakieś tajne siły, aby krzyżowano ciągle, że robotnikom ma to płaca, że „proletariat” jest uciśniony, a z drugiej strony te same tajne siły z którymi oczywiście zawsze sojaliści są w porozumieniu, pracują nad wzrostem drożyzny — aby tylko być w kraju ferment a stosunki stały się zupełnie nieznośne. Dopóki te siły będą się cieszyły pobłażliwością nawet poparciem naszych władz najwyższych to rozkiełzanie pójdzie coraz dalej. — To też wszyscy wdychamy do tego, aby listopad, to jest wybory do Sejmu. Senatowi prezydent przyniósł nam gruntowną zmianę stosunków.

WYBORY MINISTRÓW W KRAKOWIE.

Obecnie Kraków cieszy się po- bytem w swych murach ministrów, dzieci krakowskich. Przed tygodniem zjechali tu równocześnie p. prezydent ministrów Nowak i minister oświaty i wyznał p. Kumaniecki. P. Nowakowi towarzyszy wice-minister (podsekretarz stanu) p. Stuziński także krakowski dziecko.

Nie dziwnego że Kraków tych „swoich” ministrów witają wielkim zadowoleniem i pewną dumą. Odbiwały się obiady, rauty i festyny tak, że niektórzy na to złośliwie sarkali. Ale przy tem ministrowie, trzeba przyznać, pracowali gorliwie. P. Premier przyjmował na audjencyach można powiedzieć tłumy, które szły z rozmaitymi petycjami.

Przedwczoraj odjechał do Katowic na Śląsk, na otwarcie tam-

tejszego sejmiku, które się odbyło wczoraj. Posadzali go niektórzy, że przyjechał do Krakowa, aby ogłosić za swą kandydaturę na posła do sejmiku. Miał bowiem stać na czele listy kandydatów stronnictwa nowo utworzonej Demokracji Unji Państwowej (D. U. P.). Byłoby się to przychyliło do pewnej sekcji wyborczej, bo na czele najważniejszej listy w Krakowie bloku jedności narodowej (złączone trzy stronnictwa narodowe) stoi p. Korfanty. Odrzucony więc premier z premierem obecnym, byli by walczyli we wyborach. Ale jakoś w ostatniej chwili zmieniły się plany i p. Nowak nie kandyduje.

Minister oświaty p. Kumaniecki, (profesor uniwersytetu krakowskiego) którego powołanie do ministerjum, jest prawdziwą zasługą p. Nowaka, bawi tu jeszcze i pracuje bardzo pilnie. Zwiedza sumiennie szkoły, traktuje tu jeszcze z pedagogami, przyjmując audjencje i zajmując się bardzo serjo sprawami, które mu przedstawiają.

ODBUDOWA WAWELU I CEGIELKI PARAŃSKIE.

Nasz Wawel coraz bardziej nęci oko i porywa serca. Została już odnowiona przepysznie Kurza Stopa i mieszkanie Jadwigi. Przytykająca do niej ozęść gotycka budowli i tak zwana loggia Zygmunta (prześliczny balkon), które całkiem były zniszczone i śladu ich nawet prawie nie było, już są na ukończeniu. Roboty postępują różnie, a pielgrzymki zwiedzające ten nasz kochany Wawel, są coraz tłumniejsze. Każdy prawie przystaje przed „ogielkami” już wmurowanymi i odczytuje nazwiska fundatorów cegiełek.

W spisie tych fundatorów najnowszy wyczytałem z radością znów fundatorów z Parany: Dzieci szkoły św. Anny z Cruz Machado i kolonistów z Itapara.

Podziwiają tu z uznaniem tę ofiarność naszych kochanych rodaków z Brazylii.

POGODA JESIENNA W POLSCE

W ostatnich dniach byliśmy zartwożeni nie pogodą a mianowicie bezustannymi deszczami i zimnem. Drzeliśmy o kartofle i jarzyny. Chwała Bogu zaczyna się wypogadzać, dziś mieliśmy dzień słiczny jeden z dni tej pięknej polskiej jesieni. Może więc oszczędzi nam Bóg kłeski, którejszy się bali.

Przyjaciel.

Z życia Górnego Śląska.

Wie każdy, że Górny Śląsk jest najbogatszą dzielnicą naszego państwa. Najbogatszą jest nie tylko w skarby przyrodzone, lecz także w zagadnienia.

Jest to kraj przemysłowy, życie w nim bardzo skomplikowane. Objąć taki kraj, uporządkować i pokierować nim, to nie tak łatwo. To nie Wileńszczyzna ani nawet Wielkopolska, kraje rolnicze, które do zwykłego wozu albo auto porównać można. Do wozu pewne konie się zaprzęgają i jedzie a gdy się coś popsuje, stanie przy pierwszym kowalu i naprawi, a czasem to i bez niego się obejdzie. Trudniej z autem, bo do powodowania nim, ręki wprawnej i ćwiczonej potrzeba, a gdy się coś zepsuje, woła się mechanika znajdującego się na tem. A więc z tem dać sobie radę można, bo auto czeka cierpliwie.

Tudziej i niebezpieczniej z areoplanem, który niema stałego punktu oparcia i od różnych prądów, nieraz nieprzewidywanych jest zależny. Trzeba bardzo pewnej ręki, przytomnego umysłu i zaopatrzenia we wszelkie potrzebne rzeczy i drobiazgi. Gdy ruch niepewny, czy sprzężyna nie dopisze, czy motorowi siły zabraknie, katastrofa gotowa. Nie starczy stanąć, ale trzeba spaść na ziemię, najciszej nieszcześnie.

Do takiego areoplanu porównać możemy dzielnicę śląską, kraj przemysłowy, gdzie tyle jest rzeczy, o których trzeba myśleć, tyle potrzeb, które trzeba zaspokoić. Niech tylko zabraknie czegoś, żywności, pieniędzy na wypłaty, czujności, silnej a roztropnej ręki, zaraz rozruchy, zamieszki i zaraz dawniejsi właściciele korzystając ze sposobności, wzniecają niezadowolonia, że katastrofa gotowa. Nic też dziwnego że młoda Polska nieraz nad położeniem nie mogła zapanować, ani odrazu siłą, a pewną dłońią ująć, i tę dzielnicę uporządkować.

Na trudności te, w opanowaniu położenia, składała się cała historia, która od siedmiu wieków oddała ten polski kraj pod jarzmo niemieckie; dorzuciła swoje wojna, plebiscyt i powstania. Konwencja (układy) genewska która miała ułatwić ich rozwiązanie, zagmatwała wszystkie jeszcze bardziej. Jest to jak gdyby kamień rzucony na drogę, o który potykają się wszyscy i wszystko. Niemcy uczynili z niej broń, którą posługują się zresztą nie ażeby utrudniać na każdym kroku wszelkie próby zmierzające do usunięcia tych czy owych trudności.

„Deutscher Volksbund” wydał konwencję genewską z obszernymi objaśnieniami i dlatego władze polskie otrzymują wciąż

zażalenia ze strony Niemców, powołujących się ustawicznie na konwencję.

Jest ten Śląsk jakby zegarek delikatny. Wymiesz z niego jedno kóteczko, jedną śróbkę, a stanie wszystko. Najważniejszym kóteczkiem tego zegarka, to regularnie zaopatrzenie w żywność tego kraju, którego rola pokryta jest fabrykami. To też na pierwszy plan bolączek Górnego Śląska wybiła się sprawa żywnościowa, na tle sprawy transportu i waluty.

Po smutnych zajęciach w Katowicach gdy utworzono, po nie-wczasie niestety, komisję między-ministerjalną, przysłano fachowców i ściągnięto skąd się dało wagony, sprawa polepszyła się nieco. Według informacji zaczerpniętych w wydziale kolejowym województwa, z 15000 wagonów ziemniaków, potrzebnych według obliczeń wydziału aprowizacji województwa — nadeszła już połowa. Wielkopolska miała dostarczyć ich 10.000. Małopolska 5000. Ziemiaki z Wielkopolski idą tylko przez kurtylarz klubowski w zwartych pociągach.

Mąki żytniej trzeba miesięcznie 660 wagonów. W październiku mąka z Wielkopolski idzie na Skalmierzycze — Sosnowiec, bo linia kluczberska przewozić ma tylko ziemniaki. Województwo zapewnia, że trudności aprowizacyjne usunięto. Straściła nieco na ostrości sprawa waluty, a raczej braku marki niemieckiej.

Strajk w drukarni państwowej niemieckiej skończył się, zaczęto bić jak u nas, 10.000 banknoty, które pojawiły się już na Śląsku. Ostatnie dwie wypłaty robotnicze (28-go w. zeszł. i 8-go października) były znowu w walucie niemieckiej.

Marka polska zdobyła już prawo obywatelstwa. Na wielu składach widać napisy, głoszące, że przyjmuje się marki polskie. Przyjmują je zresztą wszyscy i wszędzie, a korzystają z tego spekulanci, traci zaś ludność.

Marka niemiecka spada w tempie zbyt szybkim, więc wrażliwa drożyzna. Pewniejszą staje się marka polska. Dwuwalutowość nie zalecają jednak finansisci, bo traci na niej marka polska. Czynniki rządowe wyobrażają sobie, że można usunąć zło przy pomocy kursu przymusowego, nie zdają zaś sobie sprawy, że kurs zależy od giełd zagranicznych, a zwłaszcza od Nowego Jorku. Jedynym rozwiązaniem byłoby wypowiedzenie marki niemieckiej i po obowiązujących 10-ciu miesiącach wprowadzenie waluty polskiej.

Baczną uwagę powinien rząd zwrócić na sprawę transportu. Dzielne załatwienie na Górnym Śląsku wynosi 7.200 wagonów. Gdy braknie któregoś dnia pewnej liczby wagonów, powstaje natłoczenie, które po kilku dniach psuje cały ruch, powstaje zamęt,

którego skutki mogą być katastrofalne.

Trzy czwarte ludności G. Śląska — to klasy robotnicze, więc dostawa żywności i pieniędzy na wypłatę na czas — to jedyna droga by zapobiedz wrzeniu i rozruchom, które podkopują tylko powagę państwa i rząd polski-go tak wobec ludności polskiej jak i niemieckiej.

Wiadomości.

Z POLSKI.

NAJBLIŻSZE ZADANIA SEJMU I SENATU.

Wybory do Sejmu odbyły się, jak wiadomo 5-go do Senatu zaś 12-go listopada. Wedle artykułu 25 konstytucji Sejm miał być zwołany na pierwszą posiedzenie w 3-ci wtorek po dniu wyboru czyli na dzień 21-go listopada. Ponieważ wedle art. 37 przepis art. 25 stosuje się odpowiednio także do Senatu, przeto Senat, zeządzie się dopiero w tydzień po Sejmie to jest 28-go listopada. Ponieważ dalej wówczas zakończy się okres urzędowania Naczelnik Państwa, przeto w myśli analogji art. 41, Sejm i Senat połączą się natychmiast na zaproszenie marszałka Sejmu i pod jego przewodnictwem celem wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej. Dalszym punktem programu miał ustawodawczych będzie wybór członków Trybunału Stanu, którego, wedle art. 64 dokonać musi Sejm i Senat natychmiast po ukonstytuowaniu się.

Najnowsze jednak wiadomości z Polski z dnia 2-go listopada donoszą że zwołanie Sejmu będzie przesunięte na 27 listopada, wskutek czego zebranie się Senatu jako też wybory prezydenta o tydzień się opóźni.

Warszawa. Ogłoszony został dekret Naczelnika Państwa z dnia 14-go października mianujący b. ministra spraw zagranicznych p. Konstantego Skirmunta posłem i ministrem upelnomocnionym w Londynie, zaś dra Władysława Wróblewskiego posłem i ministrem upelnomocnionym w Waszyngtonie.

SZKOLNICTWO HEBRAJSKIE W POLSCE.

Szkolnictwo Hebrajskie w Polsce obejmuje obecnie 250 szkół. Największa ilość przypada na kręsy wschodnie. Stosunkowo najmniej szkół hebrajskich liczy Małopolska. W województwie krakowskim istnieje 28 szkół hebrajskich.

POLACY W WYBORACH DO SEJMU KOWIENSKIEGO.

Ko w no. Według obliczeń oddano w czasie wyborów do Sejmu litewskiego ogółem 262,

370 głosów. Listy polskie uzyskały 20,815 gł., to jest 8 proc. ogólnej liczby. Rezultat ten należy uważać za dobry, gdyż nie we wszystkich okręgach wystawiono listy polskie, jak i również Polacy doznawali znacznych utrudnień, nawet terroru ze strony Litwinów. W ten sposób zdobyli Polacy 5 miejsc.

ODBIÓR ZAGRABIONYCH DZWONÓW.

W dniu 23 zeszłego miesiąca na dworcu wileńskim w Warszawie przystąpiono do odbioru transportu dzwonów zwróconych z Rosji. W maju roku bieżącego nadeszły z Rosji pod adresem kurji archidiecezjalnej 64 dzwonów. Obecny transport w kilkunastu wagonach liczy ogółem 1370 dzwonów różnej wielkości, z różnych pochodzących epok. Między innymi znajdują się tam wspólnie okazy ludwisarstwa polskiego, które jak wiadomo, w wiekach XV — XVII stało w polsce ogromnie wysoko.

Dzwony z zachowaniem wszelkich środków ostrożności przewozi się na teren kościoła Matki Boskiej Loretańskiej na Pradze. Przynależności i pochodzenia niektórych dzwonów dotąd jeszcze nie ustalono, gdyż był czas kiedy Rosjanie wywożąc nasze dzwony zacierali na nich wszelkie znaki odrzucając tabliczki z napisami informacyjnymi, skąd wywieziono te cenne zabytki. Obecny transport ilościowo tak pokazy, nie stanowi ani dziesiątej części ilości dzwonów, ewakuowanych w latach 1914 — 1915 przez ustępujące z Polski wojska rosyjskie.

STRZELEC — BOJÓWKA WYBORCZA.

Ze Lwowa donoszą do Gazety Warszawskiej: Pod protektorem Belwederu i pod opieką niefortunnego ministra Bartla, obecnego kandydata »Wyzwolenia« organizacja Strzelca przystąpiła w Małopolsce z bronią w ręku do akcji wyborczej. Zorganizowani Strzelcy uzbrojeni w karabiny pod grozą użycia broni rozbijają wiece narodowe w pow. Tarnopolskim i Jampolskim, czem wywołali w tych okręgach ogólne oburzenie. Ludność żąda od władz wojskowych rozbrojenia Strzelca napadającego w bandycki sposób na wolnych obywateli.

Jeżeli nasz kurytybski Strzelec solidaryzuje się z tendencjami Strzelca europejskiego, w co trudno wątpić, kiedy się zna celowość i planowość jego inicjatora i organizatora, to szkoda tych naszych młodzieńców będących narzędziem w ręku agitatorów pozakomendantowych.

NAPAD NA KORFANTEGO.

»Rzeczpospolita« donosi z Katowic: We wtorek napady bojówki P. P. S. i N. P. R. w Średnich Sannicach koło Mikulowic, na wiec zwołany przez p. Korfantego. Jeden z napastników uderzył p. Korfantego łaską w głowę, zaś syna jego, który kierował samochodem, zbito dość poważnie. Wiec został rozbity przez bojówkę P. Korfanty zmuszony był zwrócić się o pomoc do policji. Dziś ogłosił p. Korfanty odezwę w której przedstawiając zajście wzywając lud górnośląski, ażeby udzielił należytej odpowiedzi przy wyborach.

GŁOS ANGIELSKI O PRZYNALEŻNOŚCI MAŁOPOLSKI WSCHODNIEJ DO POLSKI. Donoszą z Wiednia: Pojawil

się tu pierwszy numer dwutygodnika w języku niemieckim pod tytułem »Der Osten«. Pismo to zamieszcza ankietę na temat »Polska a Europa«, w której zabiera głos między innymi pewien członek angielskiej Izby lordów, który uczestniczył we wszystkich prawie międzynarodowych konferencjach lat ostatnich. Pisze on między innymi: Uważam utworzenie samoistnego państwa z Galicji Wschodniej za niemożliwe wobec konstelacji politycznych. Galicja Wschodnia jako samodzielny twór, niema racji bytu ani politycznej ani gospodarczej.

Z natury rzeczy wynika, że musi się ona mieścić albo w granicach Rosji, albo Polski. Ponieważ jednak złączenie ludności ukraińskiej z Rosją zaostriżyłoby poważnie kwestję wschodnią, a w samej Rosji zainaugurowałoby szereg konfliktów i walk, uważam za jedyne rozwiązanie zostawienie ludności ukraińskiej przy Polsce. Galicja Wschodnia była od szeregu wieków z Polską złączona, pod względem gospodarczym jest od niej zupełnie zależna, znajdzie też najlepsze miejsce w ramach państwa polskiego.

KŁAMSTWA O POWSTANIU W MAŁOPOLSCIE WSCHODNIEJ.

Donoszą z Warszawy: Mnożące się w ostatnich czasach w niemieckiej prasie wiadomości o rzekomem powstaniu w Małopolsce, pozbawione są podstawy i nie odpowiadają prawdzie. Wiadomości te, w prasie berlińskiej zamieszczone pochodzą oczywiście od stron zainteresowanych w rozszerzeniu takich pogłosek o wschodniej Małopolsce i mogą być traktowane jako pobożne życzenia tych czynników.

Również wiadomości, podane przez białoruskie biuro prasowe w Kownie, a dotyczące rzekomo rozruchów powstańczych w Małopolsce wschodniej, pozbawione są wszelkich podstaw. Bolszewicko ukraińskie bandy, które grasowały w ostatnich tygodniach w tamtejszych okolicach, zostały w drodze energicznych akcji policji i wojska zlikwidowane. Również niezgodne z prawdą jest, że ludność miejscowa popierała rzekome powstanie, przeciwnie ludność okolic, nawiedzonych przez bandy, energicznie pomagała policji i wojsku. Szkody, jakie powstały wskutek podpałów i napadów band rabunkowych, nie wynoszą bynajmniej miliardów. Zostaną one przez rząd wynagrodzone.

BANDYTYZ HAJDAMACKI.

L w ó w. Dzienniki podają wiadomość, że wojskowa organizacja bezpieczeństwa pochwyliła przed kilku dniami na granicy zorganizowaną »jacejkę« Petruszewicza, która jechała z Wiednia do Bolszewji. Z przejętych dokumentów wynika, że Petruszewicz i jego rząd w Wiedniu utrzymują ścisłą łączność z bolszewikami i że to jego akcji zawdzięczać należy wysyłanie bojówek ukraińsko-sowjeckich do Małopolski Wschodniej w okresie przedwyborczym.

W Brzeżanach ogłoszono stan obłężenia. W miejscowości Firlejowie powiatu rohatyńskiego banda ukraińsko-bolszewicka zamordowała 6 szeregowców policji państwowej.

OSTATNIE SŁOWA Ś. P. TWERDOCHLIBA.

Pisma lwowskie podają wzruszające szczegóły o ostatnich słowach zamordowanego przez terrorystów szermierza na ugodę polsko-ruskiej ś. p. Sydora Twerdochliba.

Oto po zamachu, dokonanym jak wiadomo w pociągu Twerdochlib wchwiligdy był jeszcze przytomny, powiedział: »Łotry, zbiry, bandyci, to był zamach na mnie oddawna planowany — łotry pchają naród znów do żaby, mam czworo dzieci, gdy dorosną — pomszczą mnie. Żeby tylko do Lwowa dojechał będę żył«. Potem profesor Twerdochlib stracił przytomność. Przywieziony na stację został natychmiast zaopatrzony z całą nadludzką wprost gorliwością przez p. Tereszczakówną Marię, znaną z obrony Lwowa (odznaczoną Krzyżem Walecznych). Po pierwszym opatrunku profesor Twerdochlib umieszczony został w wagonie pakunkowym, gdzie widać w szalonych kureczach — dręczony wymiotami. Profesor Twerdochlib od czasu do czasu odwracał oczy i jęczał »Boże jak ja cierpię«. Pozem błagał o kompres na żołądek w celu uśmierzania bólów.

Gdy pociąg dojeżdżał do Zapytowa — zgłosił się powołany telefoniznie chirurg ze Lwowa, który go zaopatrzył i przywiózł do Lwowa, gdzie profesora Twerdochliba umieszczano w szpitalu. — W kilka godzin później Sydor Twerdochlib już nie żył.

SAMI SOBIE WYSTARCZYMY.

Tegoroczne urodzaje, aczkolwiek nie wszędzie udatne, są jednak o wiele bogatsze aniżeli w roku zeszłym.

Według zdania wybitnych osobistości, tegoroczna produkcja zboża nie tylko że pokryje w zupełności zapotrzebowanie ludności całego kraju, lecz także pozwoli na wywóz znacznej ilości zboża za granicę.

Według zdania dobrze orientujących się w tych sprawach, w roku obecnym będziemy mogli wywieźć za granicę około 200 tysięcy wagonów zboża.

Cyfra ta wydaje się może za wielką. Jednakowoż zważyć należy, że również dopisał tego roku i urodzaj ziemniaków, wobec czego spożycie zboża będzie znacznie mniejsze aniżeli w roku zeszłym.

Produkcja tegoroczna ziemniaków jest większa o 60 procent aniżeli w roku zeszłym, tak, że będziemy mogli wywieźć milion za granicę, po pokryciu zapotrzebowania w kraju gorzełń, krochmalni i piekarni, z których znaczna ilość dotychczas tylko częściowo funkcjonowała.

Również zadowalająco przedstawia się produkcja buraków. Wedle otrzymanych informacji, urodzaj buraków jest w obecnym roku dwa razy większy aniżeli w roku zeszłym, tak, że niema zupełnie obawy, by ilością nie wystarczyła na pokrycie całej produkcji cukrowej w kraju.

Wedle obliczeń, jeszcze będziemy mogli pewną część buraków wysłać za granicę.

Urodzaj buraków cukrowych przywidywany jest w roku bieżącym w ilości 246.162 wagonów t. j. przeszło dwukrotnie przewyższa produkcję zeszłoroczną. W związku z tem spodziewana produkcja cukru w Polsce jest do 30.000 wagonów.

W a r s z a w a. Sytuacja żywienia na Śląsku polepszy-

ła się. Dziennie nadchodzi tam 300 — 400 wagonów ziemniaków.

Z Brazylii.

Kurytyba.

Wskutek zaniedbanego koryta rzeczniczego poza miastem, nie dość szybko może odpływać woda do rzeki Iguassu, ileraży Kurytybę nawiedzi nagły, a gwałtowny deszcz.

Taki potop był w środę 22-go b. m. gdy gwałtowna burza z ulewным deszczem przypadła. W niżej położonych częściach miasta, było na pół metra wody i więcej. Ulice Carlos Carvalho, João Negrão i Candido Lopes jak zwykle ucierpiał najwięcej. Straż pożarna zmieniła się w straż wodną, ratując zagrożonych. Na Carlos Carvalho uratowano kobietę z dzieckiem, które byłoby się niezawodnie utopiły gdyby nie wczesna pomoc. W jednym miejscu ulicy João Negrão woda doszła do dwóch metrów wysokości.

Po kolonjach gwałtowny deszcz też narobił wiele szkody, połamiał zboża pozabierał ziemię orną.

»STRZELEC«. Staraniem tego Sportowo-gimnastycznego towarzystwa wystawiono w ubiegłą sobotę w Związku - olskim operetkę pod tytułem Wigilia św. Andrzeja, jednoaktówkę ze śpiewami i tańcami. Znowu publiczność, szukająca swojskiej, polskiej, a godziwej rozrywki, miała sposobność spędzić kilka chwil w podniosłym nastroju. W podniosłym mówimy, albowiem wykonanie pod względem akcji, jako też melodyjnego, a wyrobionego śpiewu nie pozostawiało nic do życzenia. Największe chyba uznanie należy się p. Stef. Szumowskiemu reżyserowi. Skutki owocnej jego pracy, coraz częściej mamy sposobność oglądać. Tym razem pokazała się nowa siła aktorska na scenie, p. Jadwiga Głuchowska, która miłym głosem, tak wybornie zlewającym się chwilami z delikatnym dźwiękiem skrzypiec, i naturalnymi a swobodnymi ruchami tak kapryśnie oddała rolę zakochanego dziewczęcia, że ohyba wszystkich uznanie sobie skaptowała. Doskonale także oddali swoje a główniejsze role, już nieomal weferani w odgrzywanu teatrzyków amatorskich i tak często pojawiający się na scenie p. Stanisław Głuszczynski, jak zwykle w roli zakochanego po uszy tym razem Stacha Badyła, p. Ignacy Wróbel, tak zawsze naturalny w rolach rubasznym i tufusów, p. A. Kopciuszynska, która w sztuce śnać rozmówiona, bierze udział w strzelcowych i niestrzelcowych zespołach amatorskich zarówno jak p. A. Adamik i panna Leokadja Dymińska. Przypuszczamy, że nierównie smaczniejsze biesiady sceniczne moglibyśmy mieć, aniżeli dotychczas, gdyby wszyscy aktorzy amatorscy, potrafili się wzbici ponad obecnie burzliwe nastroje i utworzyli osobną trupę amatorską rozwijającą i udoskonalającą się samą przez się. W ten sposób lepiej by mogła spełnić swoje zadanie i doskonałej krzepić ducha polskiego i budzić wśród szerszych mas umiłowanie do pięknych naszych dorobków kulturalnych, sztuki, literatury, historii swojskiej, polskiej.

»PIĘŚNI Z POMORZA«. W ubiegłym miesiącu wyszły z druku poezje p. Józefa Stańcówskiego (Fredencensis), obecnego nauczyciela w Sta. Leopoldina munic.

Castro. Młody poeta, kończąc gimnazjum w mieście swojego urodzenia we Wąbrzeźnie. Tak też go muza pocałowała, że zaczął tworzyć. Tam też wydał pierwszy tomik swoich poezji.

Obecne Pieśni z Pomorza, już samo zatytułowanie świadczy o zbiorze wierszy pisanych w Pomorzu, z uczuciem miłości przywiązania do kraju rodzinnego. W zbiorze znajdują się prócz śpiewów o i na tle Pomorza, także piękne wiersze ogólne, religijne, narodowe, satyryczne, liryczne, z zabarwieniem filozoficznym, a także tworzący tutaj w Brazylii i o Brazylii »Rio de Janeiro« piękne tłumaczenie hymnu narodowego i hymnu bandery i t. d.

Piękny wiersz »Pieśni moja« jest wstępem tego, jak pierwszą wiosenną kwiatką miłego zbioru. Następują »Sonety Pomorskie« dalej »Różne«, »Urywki«, »Z dróży«, »Przekłady«, »Wstań i idź się ludom« czyli legendy Zmarływstaniu Polski, następują prozą.

Cały zbiorek przedstawia się bardzo sympatycznie. Biję się go młodzieńcza werwa, wiara w siebie, obok wiary w Boga, ufanie ojczyźnie ojczyzny, ukochania prawd bożych. Widać że p. Stańcówski który niedawno przybył do Brazylii nie ułomnie szarżycznie życia naszej Polki ale siebie i innych rwać będzie ku wyższym ideałom.

Życzymy wytrwałości na obranej drodze tworzenia, które za kłopotliwie uszlachetniać samego poe i drugich. Talent autora »Pieśni z Pomorza« gdy się całkiem budzi i rozwinię może być jednym z promieni oświecającej drogi, którą wypadnie kroknąć naszemu tu w Brazylii zamieształemu ludowi.

Z tego też punktu widzenia wskazanemby było, aby autor swój twórczy popęd skierował nasz lud i pisał w przyszłości o i z jego życia. Stałe zasady religijne przekonaania, w których tkwi praktyka życiowa, jak świąt czy piękne motto które sobie Fredencensis wziął »Wiedźcie że poeta jedna tylko droga. W sobie szukaj natchnienia i dajcie Boga!« — są właściwym podłożem, na którym autor może rozwinąć w poeie ludowego być tłumaczem jego uczuć i w technionym przewodnikiem do wzniosłym celom.

Dziękując za dedykowanie naszym »Pieśni« życzymy powodzenia, zwłaszcza we wskazanym kierunku — R. P. J. R.

Pieśni z Pomorza są do nabycia w Redakcji Ludu po 1\$40.

Przy budowie kościoła Zgromadzenia Serca Marii zamalano się wewnętrzne rusztowanie. Młodo potuczonych dwóch robotników odwieźli do szpitala.

Paraná.

Z Ribeirão Claro zażądano wzmocnienia policji albowiem niejedni José Antunes Ferreira odgrzązali się prefektowi z pobudek politycznych, które to porachunki polityczne tutaj rozwijają się zazwyczaj krwawo.

W Campo Largo, Wojciech Makowski spadł tak niebezpiecznie z konia, iż w groźnym stanie odwieziono go do szpitala.

W Araukarii delegat policji Adolphito Guimarães aresztował zbrodniarza Pedro Victoriano dos Reis i udał się do Matto Branco śledząc tych którzy uciekli.

Koło São José dos Pinhais

trąba powietrzna wyrządziła znaczne szkody. W jednym miejscu porwał wicher stodołę i cisnął na ziemię miążdząc znajdującego się tam konia i maszyny.

Rio de Janeiro.

Projekt mający skrepić prasę w Brazylii poszedł spać. Obecny minister spraw zewnętrznych, Dr. Felix Pacheco, znany redaktor "Jornal do Commercio" odpowiedział prezydentowi Brazylii Arturowi Bernardesowi, który go zapraszał na członka ministerjum, że nie może należeć do rządu, który chce wprowadzić prawo przeciw prasie. Ponieważ w rzeczywistości Dr. Felix Pacheco został ministrem, jasną jest rzeczą, że projekt został tem samem odsunięty.

Długi państwa wzrosły znów o 3,000,000,000\$000.

Ludność rioska żyje w niepokojach, albowiem banda rabunkowo dosyć często napada spokojne obywateli.

Ostro policja zabiera się do sprzedających zepsute artykuły żywności. Firma Domingos Alves da Silva zapłaciła 2 kontia, druga 500\$000 inna 100\$000.

São Paulo.

Gwałtowna burza, która dnia 23-go b. m. przeszła nad São Paulo wyrzuciła hale przeznaczone dla samolotów. Mocno uszkodzone zostały trzy samoloty.

Z Rio Claro, ze stanu São Paulo przychodzi wiadomość o samobójstwie sześciolatniej dziewczynki, która strzałem z rewolweru pozbawiła się życia. Nie był to przypadek ale rozmyślny zabójstwo. Sama Alzira wyznała przed śmiercią, że chce uciec z tego świata, na którymby musiała tak wiele cierpieć. Nawet rozporządziła przed zamachem na swe młodziutkie życie, co do swego pogrzebu, prosząc ojca przez swoją koleżankę by ją pochowano w odpowiedniej sukience. Dr. Moncorvo oświadczył w tym względzie, że dziecko to zostało podniecone do samobójstwa przez cinemy. Sztucznie podniecają one fantazję, przedstawiając sceny, które grają na namiętnościach ludzkich i nie wychowują naszej młodzieży, ale ją psują i rozstrajają.

Casa D' Alo

ma na składzie rozmaite HARMONIJKI USTNE oraz inne instrumenta, dla dzieci na święta Bożego Narodzenia.

WIELKI WYBÓR

Rua Marechal Floriano Peixoto, róg ulicy Marechal Deodoro — Curityba.

Ze świata.

Francja.

ODRODZENIE KOALICJI.
P a r y ż. Prezydent Francji Poincaré swoją stanowczą polityką odniósł zupełne zwycięstwo, stara przyjaźń główniego trójprzymierza wojennego: Anglii, Francji i Włoch odżyła w całej pełni. Przedewszystkiem w Anglii upadł Lloyd George, wielki wielbiciel Niemiec, który je zachęcał do opozycji do ociągania się z wyplatami rat wojennych. W jego miejsce przyszedł Bonar Law, który po arty przez wielkie stronicstwo, przyrzekł prowadzić politykę najściślejszego porozumienia z Francją.
Tak samo we Włoszech opa-

nował ster rządów Mussolini, twórca faszystów i rozpedził dawny rząd socjalistów na cztery wiatry. Sam zjawił się na konferencji pokojowej w Lozannie w Szwajcarii tak samo przyrzekł prowadzić z Francją politykę najściślejszego porozumienia na polu politycznym, gospodarczym i handlowym.

Francja zatryumfowała na całej linii. To zwycięstwo Francji wzmacnia znacznie stanowisko Polski. Już i Rosja prosi o porozumienie z Francją.

Niemcy pokładają ostatnią nadzieję ratunku w sztucznym spadku marki, lecz to ich nie zwolni od płacenia odszkodowań wojennych.

ZNAK CZASU

Omawiając dymisję Lloyd George'a, znany dziennikarz francuski Hervé zamieszcza w "Petit Parisien" następującą uwagę:

"Jeżeli we wszystkich państwach, żywioty umiarkowane i konserwatywne oraz obrońcy ładu i porządku powracają do władzy, to dlatego, że po wojnie światowej masy spokojnej ludności pragną wszędzie zaprowadzenia porządku i spokoju, a znajdując się pod wrażeniem okropności i ruin rewolucji komunistycznej instynkt zachowawczy czyni ich zwolennikami rządów, opartych na tradycji, autorytacie i dyscyplinie. Jest to objaw czysto ludzki i zrozumiały.

Czyżby Polska miała być wyjątkiem w tej ogólnej reakcji przeciw demagogicznemu rządom, przesiąkniętym ideą rewolucyjną?

Niemcy

BANKRUCTWO KAŚ DLA CHORYCH W NIEMCZECH.

"Vossische Ztg." donosi, że niemieckie kasy chorych nie są w stanie wypłacić honorariów lekarskich płatnych 15-go października. Idzie tu o sumę około 100 milionów.

Gdyby kasy chorych w Niemczech tak świetnie zarządzane przy olbrzymich wprost kapitałach ogłosiły ostatecznie bankructwo, to rewolucja byłaby nieunikniona. No i Niemcy doświadczyli obecnie gorzkiej i przykrości ze spadku swego pieniądza, a tak się cieszyli z upadku waluty polskiej i sami się przyznali do tego.

Rosja.

Rosja bolszewicka staje po stronie Turcji bezwzględnie i żąda dla niej praw zwierzchniczych zupełnych, zarówno w Konstantynopolu, w cieśninach, jakoteż w Tracji na zachód od stolicy.

Turcja.

Konstantynopol. Rząd Turcji powojennej w stolicy swej Angorze w Małej Azji uchwałił, że władzę religijną kalifa albo sultana nad mułżumanami w Konstantynopolu, oddziela od władzy politycznej nad państwem nowej Turcji, która zupełnie i całkowicie przechodzi w ręce rządu w Angorze. Jest to sprawa pierwszorzędnej wagi, która będzie miała ogromne następstwa. Dotychczas bowiem kalif czyli sultan konstantynopolitański miał w swym ręku oboje władze t. j. świecką nad państwem tureckim i religijną nad mułżumanami całego świata.

W tym więc wypadku polityka angielska znowu odniosła zwycięstwo. Dotychczas bowiem mułżumanie tak liczni w Indiach angielskich uważali wszelkie umniejszanie Turcji za zamach i na religijny charakter

kalifa, co już obecnie w obec rozdziału religii od państwa nie będzie się mogło zdarzyć. Czy ta polityka Anglii na Wschodzie, by wilk był syty i koza cała, na długo popłacać będzie, w to bardzo powątpiewamy.

St. Zjednoczone

Parlament w Manili na wyspach Filipińskich postanowił znaczną większością utworzyć z tych wysp niezależną republikę Japończy, jak się zdaje, kierują tą całą robotą.

Meksyk.

AGITACJA BOLSZEWIKA W STARYM MEKSYKU.

"Northern News Service" donosi, że do Meksyku wysłano z Moskwy pod adresem niejakiego Sancheza 100,000 rubli w złocie. Niewiadomo, czy idzie tu o pieniądze przeznaczone na propagandę bolszewicką w samym Meksyku, czy też o wywołanie zamieszek na granicy Stanów Zjednoczonych. Bolszewicy uprawiają także propagandę przy pomocy biustów, gdyż z Petersburga wysłano zagranicę 7 wielkich biustów Lenina, Trockiego, Zinowiewa i innych przywódców bolszewickich. Popiersia te odlane są z brązu.

Z nowym rokiem 1923. będzie otwarty KONWIKT DLA CHŁOPCÓW, chcących się wyżej krztałić, pod dyrekcją Księży Misjonarzy, (Curityba Av. Dr. Jayme Reis nr. 115).

Chłopcy zamieszkaliby w tym Konwikcie, będą uczęszczali do wyższych szkół brazylijskich. W samym Konwikcie będzie kurs przygotowawczy, nadto udzielać się będzie nauki przedmiotów polskich.

O ile przewidziana liczba uczniów się zgłosi, Konwikt będzie otwarty z dniem 15-go stycznia.

Opłata miesięczna 70\$000. Bliższe warunki podaje ks. Stanisław Piasecki (Curityba Caixa Postal 155).

Wacław Berkowski zamieszkały w Lubinie, Ogrodowa 1.1, m. 4, poszukuje Ignacego Orłowskiego zamieszkałego ostatnio w São José dos Pinhães koło Curityby.

Poszukiwany lub ktokolwiek by wiedział miejsce zamieszkania poszukiwanego zechce się zgłosić w Konsulacie Polskim w Curitybie.

KURS PIENIĘŻNY.
Funt sterling 35,500; frank francuski 650 rs., lira 380 rs., dolar amerykański 7,900 milrejs portugalski 400 rs., pez argentyński papierowy 2\$900, złoty 6\$500, peso urug. 6\$600, peso brazylijskie 1\$200, marka niemiecka 2 i pół grosza polskich 1658 za 1\$000.

T-WO TAD. KOŚCIUSZKI — ŁĄCZNOŚĆ I ZGODA w Curitybie

zwoluje na dzień 3-go grudnia walne zebranie dla wybrania nowego zarządu na rok 1923. Upraszają się o jaknajliczniejszy udział członków.
Sekretarz: MICHAŁ IWANICKI.

Filip Czaban poszukuje CZELADNIKÓW SZEWSKICH.

Zgłosić się należy listownie lub osobiście pod adresem:

FILIP CZABAN — PALMEIRA, PALMEIRA.

JACEK DROMLEWICZ LEKARZ - DENTYSTA.

Zęby sztuczne z podniebieniem i bez podniebienia w złocie i kauczuku. Plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu. Robota pierwszorzędna. CENY PRZYSTĘPNE.

Curityba — Rua Riachuelo N. 8.

JAN SOBOTA

Kierownik robót w Itararé, poszukuje 15 do 20 ROBOTNIKÓW do obrabiania drzewa i do pily tracznej w tartaku Lomberg & Cia. — Itararé.

Zgłoszenia przyjmuje Józef Bobrowski, wendziarz w Itararé

COMPANHA LOMBERG

poszukuje 150 ROBOTNIKÓW do Tartaku. Wiadomości udziela Józef Bobrowski, wendziarz w Itararé.

KOLONIZACJA W CASTRO

Właściciele fazendy MARACANA sprzedają kilkadziesiąt lotów 10 akrowych pierwszorzędnej ziemi (lasu) pod uprawę. Odległości nowej kolonii od Castro około 1 i pół mili. Cena za alkie od 200—300\$000 Kaplicę na miejscu. Budynek na szkołę. Bliższych informacji udziela: DR. SZELIGOWSKI W KURYTYBIE — Rua S. Francisco N. 25 i p. MUSIAŁOWSKI W CASTRO.

BACZNOŚĆ!

APTEKA POLSKA

Danielewicza & S-ki

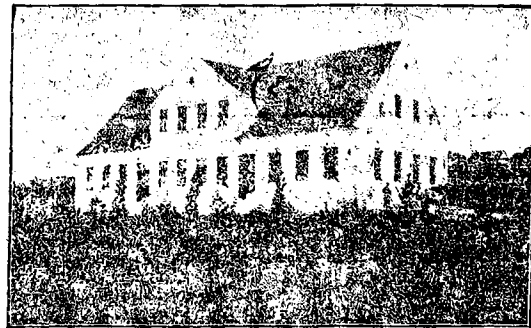
Rua 15 de Novembro 5. — Curityba

Wykonanie recept sumienne

Ceny umiarkowane

SPRZEDAŻ HURTOWNA I DETALICZNA.

Szkoły gospodarstwa domowego.



Szkola gospodarstwa domowego Sióstr Miłosierdzia w Thomas Coelho, Cor. Bariguy

"Co gospodyni zaoszczędzi warto tyle, co gospodarz zarobi".

RODACY! KOŁONIŚCI!

Dzienne rozbieżne panują u ludzi zapatrywania na wychowanie chłopców i dziewcząt. Wszyscy uznają, że wykształcenie potrzebniejsze chłopcu niż dziewczęciu, bo on idzie w świat, szuka zarobku i posady, utrzymuje innych. Natomiast zupełnie nie doceniamy wykształcenia i wychowania dziewcząt. Uważamy że jej wystarczy to, co jej daje matka.

Do samodzielnej gospodarki "tycjoye" mogą wykształcić kobiety tylko szkoły gospodarze. Dzisiejsza Polska posiada ogromną ilość tych szkół. I u nas na kolonjach wychowanie córek musi ulec zmianie na lepsze. Dotychczas gospodarzynie po dawnemu. Jeżeli chcesz, by córka twoja była zaradną gospodynią, panią domu, zapobiegliwą matką, to ją daj choć na jakiś czas na wykształcenie i wychowanie DO SZKÓŁEK GOSPODARCZYCH SIÓSTR MIŁOSIERDZIA, gdzie nabierze lepszej tęgdy i przetraccia, nauczy się obszywać ładnie siebie i drugich, nauczy się prac, prasować, gotować, prac domowych i różnych robótek ręcznych a nawet muzyki, tak że umili później życie sobie i drugim. — Bliższe warunki podają na żądanie Siostry Miłosierdzia w następujących czterech zakładach:

COLLEGIO DAS IRMANS DE CARIDADE (de São Vincente de Paulo)

THOMAS GOELHO, Correio Bariguy, Paraná. — ABRANCHES, ad Curityba, Paraná. — SAC MATHEUS, Paraná. — ITAYOPOLIS, Santa Catharina.

BANCO NACIONAL DO COMMERCIO

ROK ZAŁOŻ. 1915 — CENTRUM W PORTO ALEGRE

Kapitał Zakładowy 25.000.000\$ — Rezerwy 16.417.280\$050

SIEDZIBA FILJI W KURYTYBIE, WE WŁASNYM GMACHU:

Rua 15 de Novembro N. 41 — Róg ulicy Mar. Floriano.

Adres dla telegramów: >BANMERCIO< —
Caixa Postal 136

Posiada 52 filij w najgłówniejszych miastach stanu Rio Grande do Sul, 8 w stanie Santa Catharina; we Florianopolis, Joinville, Blumenau, Lages, Itajahy, Porto União, Laguna i Brusque.

5 w stanie PARANÁ: W KURYTYBIE, Ponta Grossa, Rio Negro, Paranaíba i Guarapuava,

z w stanie Matto Grosso: w Corumbá i Campo Grande

Pracuje za pomocą rozległej sieci korespondentów w kraju i zagranicą. Potrąca weksle i czek w walucie krajowej i zagranicznej.

Udziała pożyczek, skupuje i sprzedaje waluty

Przekazuje do najgłówniejszych miejscowości Euroy, Ameryki Północnej i Południowej, Azji, Afryki i Oceanji.

Wystawia nakazy płatnicze listownie, czekami lub telegraficznie do wszelkich miejscowości w kraju i zagranicą.

Zajmuje się ściąganiem długów handlowych.

Przyjmuje wkładki na rachunek bieżący (conta corrente), za wypowiedzeniem i na stały termin, płacąc korzystne procenty.

Utrzymuje osobny oddział wkładek ludowych, uznany przez Rząd Federalny, dla drobnego przemysłu, przyjmując wkładki od 21\$000 do wysokości 5\$000.000, wypłacając zaś do wysokości 1.000\$000 tygodniowo bez poprzedniego wypowiedzenia.

Przyjmuje kosztowności, walory, police i t. p. celem przechowania, na co przeznaczony jest obszerny i mocny dom pewny.

Zajmuje się ściąganiem rachunków i zaległości z urzędów skarbowych, federalnych, stanowych i municypalnych; zakładów, fabryk, handlow i t. p.

KOLONIZACJA.

Na nowej bardzo kwitnącej kolonii „Bom Sucesso” sprzedaje się pierwszej klasy ziemię herwalową i bardzo urodzajną ziemię do sadzenia.

Kolonia „Bom Sucesso” jest węzłem łączącym drogi Florianopolis — Blumenau — Timbo — Itayopolis — Mafra.

Nadto są do sprzedania: Fazendy 50 alkrowe, 100 alkrowe i 200 alkrowe. Każda fazenda ma kemp, herwa, małe i ziemię uprawną. — KUPUJCIE!

Blizszych informacji udziela agencja kolonizacyjna.

Germano Oertel
Itayopolis, Estação Mafra, Sta. Catharina.**WAŻNE UWADOMIENIE PUBLICZNOŚCI.****WIELKI POŻAR SKLEPU A COLONIAL**

Sklep „A COLONIAL” przenosi się tymczasowo na Pracę Zacarias N. 13, gdzie niebawem urządzi wielką wyprzedaż wyratowanych towarów po wszelkich cenach.

Materiale całe i uszkodzone wprost na pół darmo. Odpadki na wagę i w paczkach.

Wyzyskajcie! okazję by poczcić zakupy. Niebawem korzyści!

PRACA ZACARIAS N. 13.

CASA IDEALCURITYBA — RUA JOSÉ BONIFACIO N. 9 — PARANÁ
W pobliżu Katedry.

Przybywając do Kurytyby nie omieszkajcie odwiedzić naszego sklepu obuwia. Ponieważ posiadamy własną fabrykę obuwia, jesteśmy w stanie obsłużyć każdego fregęza wzdle gustu i życzenia.

Prócz obuwia najrozmaitszego gatunku prowadzimy także wielki skład pończoch, gum, farb, sznuwalców i cholewek.

Zwracamy uwagę, że we fabryce wszelkie ceny na obuwie są o wiele tańsze, niż w poszczególnych sklepach, zależnych od fabryk.

KORZYSTAJCIE Z OKAZJI!**Piwo „CRUZEIRO”**

jest najlepsze

Zawiadamiam Szanownych kolonistów że kupujemy w każdej ilości jęczmień tylko dwurzędowy

Luiz Leitner

CURITYBA — BATEL — PARANÁ — CAIXA POSTAL 180

„A VENCEDORA”

FABRYKA KARMELKÓW I CUKIERKÓW W NAJLEPSZYCH GATUNKACH I W PAPIERKI OWIJANYCH,

Malinowych, kokosowych, miętowych, cytrynowych, ananasowych, truskawkowych, bananowych, mlecznych i dużo innych.

Prócz tych mam jeszcze inne gatunki specjalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych.

Upraszam Sz. Rodaków o łaskawe przekonanie się o tem, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.

Franciszek Łachowski

CURITYBA — Rua Cabral N 53 — PARANÁ

Chcecie kupić tanio?

NACZYNNIA PORCELANOWE, ŻELAZNE, NARZĘDZIA ROLNICZE, FARBY, OLEJ, DROBNE RZECZY, SZKŁO DO OKIEN i t. d. — ŻELAZO W SZTABACH.

Kupujcie tylko

W CASA VERMELHA
Rua José Bonifacio N. 15.**Dr. MIROSLAW SZELIGOWSKI**

BYŁY ASYSTENT KLINIK EUROPEJSKICH.

LEKARZ I OPERATOR.

KURYTYBA — RUA S. FRANCISCO N. 25.

Leczy podług najnowszych sposobów.

WYKONUJE WSZELKIE OPERACJE CHIRURGICZNE.

Chorych zamiejscowych przyjmuje na leczenie i pobyt w klinice. Dokonuje badań i leczy promieniami Roentgena. Posiada własne laboratorium do badań chemicznych i mikroskopowych oraz do badań krwi na choroby ukryte.

ZAMIEJSCOWYM UDZIELA INFORMACJI LISTOWNIE.

Dr. Carlos Heller**Wsechstronna Klinika.**

Specjalne leczenia chorób wenerycznych i pęcherza (Cystitis Gonorrhoe).

GODZINY PRZYJĘĆ:

Od 1-ej do 4-ej: Pracę Tiradentes N. 57 (nad apteką „Minerva”)

Sociedade Commercial Limitada
(Hurtownia Polska)

Komis, konsygnacje, reprezentacje, import, eksport i rachunek własny.

Biuro otwarte od godziny 8—11 przed południem i od 1—5 po południu.

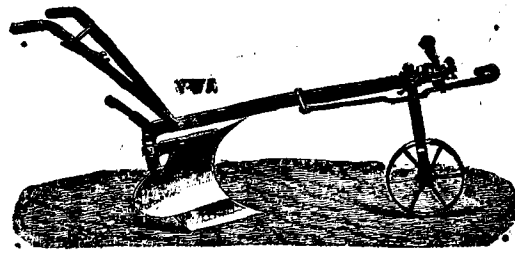
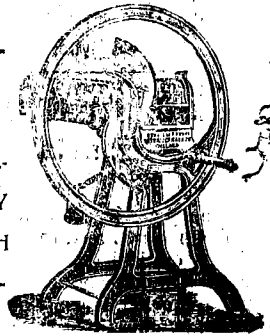
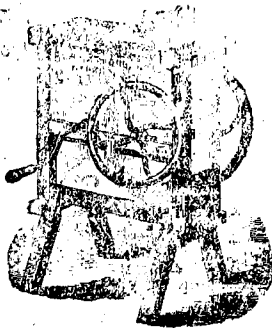
UL. BARÃO DO RIO BRANCO N. 103 — CAIXA POSTAL 200
CURITYBA — PARANÁ.**Siłę Herkulesa**

dodaje piwo z browaru

ATLANTICA przewyższająca wszystkie inne.CURITYBA
CAIXA POSTAL N 140**Casa Metal**CURITYBA
RUA 15 DE NOVEMBRO 44**José Hauer Junior & Cia.**

Piłgi, „Brony i maszyny Rolnicze

NADESZY SWIEŻO W WIELKIM WYBORZE. — WYROBY RUDOLF SACK I INNYCH FABRYK. — TANIO DO NABYCIA



FR. DERGINT

LIGA

czyli POWSZECHNY ZWIĄZEK NARODÓW

jej zadania względem ludzkości. DO NABYCIA U FRANCISZKA DERGINTA — Rua DR. PEDROZO 140 — CURITYBA.

Cena z przesyłką 5\$000.

Casa Filizola

Wielka blacharnia i fabryka przyborów kuchennych.

SKLEP: Naczynia blaszanych, Emajlowanych, koprowych i kamiennych, noży, lamp, szyb, filtrów, garneków i wszelkiego rodzaju waz.

HURTOWNIE I DETALICZNE.

Naprawia się także wszelkie rzeczy emajlowane, koprowe i blaszane.

CENY UMIARKOWANE.

Domingos Filizola

RUA BARÃO DO SERRO AZUL N. 5
CURITYBA — PARANÁ**PADARIA REFORMA.**

DOBRY CHLEB! Bogaty skład towarów kolonialnych i napojów. Prócz uprzejmej obsługi, bezpłatna dostawa wprost do domu! Stale kupującym sprzedaje się także na książkę. Najtańsze ceny dzienne. Zamiast gotówki przyjmuje się także produkty rolnicze. — IGNACY HABIT

Aven. Dr. Candido de Abreu N. 64
Curityba — Paraná.**Szkoła kroju i szycia!**
M. SOBANSKIEJ.

Wyczcam pańny kroju i szycia podług systemu francuskiego i angielskiego, grunto na nauka pasowania i modelowania. Panny z kolonii mogą znaleźć całodzienne utrzymanie przy szkole.

Ulica Mar. Floriano Peixoto N 232
CURITYBA — PARANÁ

Podaję do wiadomości Szanownych Rodaków, że z dniem 5-go lipca b. r. otworzyłem przy ulicy São Francisco N. 56 (asjina rua Barão do Serro Azul) w Kurytybie

Gospodę Polską

w której Szanowni Rodacy znajdą za umiarkowanym wynagrodzeniem wygodnie urządzone pokoje i kuchnię smaczną i zdrową. Przyjmuję stałych stołowników za umiarkowanym wynagrodzeniem.

BEZPŁATNIE KAPIEL GORĄCA I ZIMNA.

Artur Gosławski

RODACY! Pamiętajcie o składkach na pomnik Niepodległości Brazylii.

ZGODA, CZY KANALJE?

Jakżeż piękne słowa p. St. Szumowskiego zgodę apostołującą w czyn zamienić się mają, jeżeli nawet w obozie w którym tenże z urzędu pracuje są grochem rzuconym o ścianę głosem walającego na puszczy. Już w następnym bowiem numerze »Switu«, który naczelnego miejsca ustąpił na apostołowanie zgody, znajdujemy przeżywaną księżą Misjonarzy od kanalji.

— Ależ, ależ powiecie Obywatele przecież to tylko odpowiedź.

— Aha! odpowiedź na »nikczemne« przypomnienie waszego pupilka żydka Kohna Hieronimka, w poważnej chwili nastroszonej, chociaż najwam mówiąc o ten nastrój najmniej wam się rozchodziło.

A cóż wy na to, gdy powiemy, że to wasze wspomnienie o Hieronimce było tylko odwzięciem się za Waszą zaczepkę naturalnej tendencji, bo wy nie takie poważne sytuacje umiecie wykorzystywać i na swój młyn prowadzić.

Jak pięść do nosa przyczepiony dopisek redakcji »Switu« w N. 42 przypomniał nam właśnie tę pięć achillesową we Waszej polityce tego niedoszłego posła żydka Hieronimki. Bo to wy za zwozajowe prawo Wam tylko się należące uważacie, drugich zaczepiać z pretensją, aby Was nie tylko nie zaczepiano, ale nawet nie odpowiadano. Kubię wolno pleść i od oszustów księży wyzywać, ale odpowiedzieć Kubię to obraza majestatu, bo Kuba tylko humorystycznie pisał.

Czyliż my mamy cierpieć dla tego, że Wam nie przyszło do głowy traktować odpowiedzi Kubię za rzecz humorystyczną? Swoje zaczepne notatki »nikczemni« nazwijcie.

Nie jeden to raz przez ostatnie dwa lata wskazywaliśmy, że tu na obczyźnie partje sensu nie mają i że zjednoczonymi siłami do wspólnych celów dążyć powinniśmy. Tam jednak gdzie nie ma celowego na dalszą drogę działania, nie ma też i podstawy do zasadniczego porozumienia.

Właściwie jednak mówiąc, do tej upragnionej zgody niema kogo nawoływać, bo wszyscy jesteśmy zgodni, a nie wielu jest naciwodów którzyby świat do swoich zapatrywań nagiąć chcieli. Przypomina się mimowoli scena z p. Zagłobą, który miodku nad miarę pociągnawszy, rozmyślał, a dziwił się, że cały wszechświat się kręcił naokoło niego.

Wiele przytomności miał jednakże mogłoby być inaczej, bo mówił swojej głowie niedowierzając.

Jedno z dwojga prawdą być musi: albowm japijany do czego się nie poczuwam, albo całe uniwersum się upiło i kręci się wokoło mnie.

Tak samo i Wam Kulturo-wyzwoleńczo-strzelecko switowym wydaje się, że cały świat polski kręci się około Was, że jesteście osią tego świata w Paranie. Tymczasem świat trzeźwo sobie stoi, naturalnym sposobem się rozwija, powoli, ale pewnie. I wy, gdy ze swoich mrzonek bezreligijno-wyzwoleńczo-strzelecko-socjalistycznych wytrzeźwiejecie staniecie się bez onych długich na temat zgody dysput, użytecznymijednostkami ogółu. Tak jest

w Polsce, tem więcej tak być musi i tutaj. Naród polski dzisiaj przez ostatnie wybory pouczył się, że Polska to nie podwórko dla socjalistycznej partji. Tak samo i redakcja »Ludu« pouczyła i pouczyć będzie po wszystkie czasy, że emigracja ma do tego stopnia zdrowy zmysł, że nigdy nie ścierpi by socjalista żydek był posłem narodu polskiego w katolickiej Brazylii, chociażby się to nie podobało niektórym ze skrzywionym lub przytępionym instynktem narodowym. My nie jesteśmy winni żeście mieli tak silną wiarę w socjalizm, który z natury rzeczy wyradza się w bolszewizm i że jeszcze choć strzępy chcielibyście uratować z tych jego wymarzonej a sztucznych zasad. Nas Polska winić nie będzie, że wyziewami tych żydowskich wyopin mógowych, nie pozwolimy zatrudej duszy kolonisty.

Idźmy dalej w rozbieraniu tych »nikczemnych« notatek. Wieszcie, a w N. 46 »Switu« także bładzicie Obywatele między insynuacjami a prawdą, i to na niekorzyść tej ostatniej. A przecież nie całą prawdę mówili dotychczas »Lud« wiedząc, że może ona komuś być nieprzyjemna. O tyle ją mówimy, o ile ją ktoś uprzedniemi zaczepkami wywoła, czyli pośrednio jej zażąda. Jeżeli zaś i ta cząstka prawdy Wam nie miła, to Wasza w tem winna, bośmy od Was i na Waszych obywatelskich przykładach nauczyli się odróżniać w jednej osobie dwie istoty, urzędową i prywatną. Wszak to jest zasada Waszego szefa i organizatora, a obecnie »konsula na urlopie«, któremu tak wiele, jeżeli nie wszystko zawdzięczacie. Jako urzędnik staram się być bezstronnym, mawiał, a jako człowiek prywatny mogę wspierać »Swit« i robić co mi się podoba. Przysięgam, że i tak byliśmy bardzo praworządni i lojalni, chociaż nam tak trudno było zauważyć gdzie się kończy bezstronny konsult, a zaczyna agitator socjalistyczny i kiedy urzędowa maszyna pisała sprawy urzędowe, a kiedy artykuły do »Switu« napadające na kościół i religję. Mało to dowodów mielibyście naszej praworządności? Gdyby nie ta nasza praworządność i lojalność względem władz i przedstawicielstwa nie byłibyście nawet tem czem dziś jesteście.

Nie nazywajcie faktów insynuacjami. Ani nawet to, cośmy pisali w N. 44 nie jest insynuacją. Oto dokument, który przytaczamy dosłownie:

»W numerze »Dziennika Ludowego« z dnia 1-go marca przeczytałem dziś o sobie wzmiankę omawiającą moją kandydaturę na polskiego posła w Brazylii, a postawioną przez Towarzystwo Polonia w Rio de Janeiro (prezes Niżyński). Uzupełniam tę wiadomość tym, że żądanie to zostało postawione jeszcze przez Stowarzyszenie »Kultura« w Kurytybie z podpisami Drów: Kossobudzkiego, Czackiego i Wierzbowskiego, przez dziennik »Swit« — Jeziorowski, przez Stowarzyszenie »Union — Concorde« w São Paulo — podpisany przez Wichan. Żądanie o tę moją nominację wyżej podpisani wystali telegraficznie 26-go lutego na ręce Piłsudskiego, Daszyńskiego i p. Skirmunta. Na agita-

chwili się zgodziłem, by udaremnić postowanie znowu jakimś karjerowiczowi dyplomatycznemu (za takiego widocznie uważał Hieronimko także pierwszego posła w Rio, Orłowski Przep. Red.) a natomiast zapewnić ją uczniemu i inteligentnemu demokraci. (Żydkowi z Paryskiej Polskiej Partji Socjalistycznej, Co za skromność, a jakaż ofiara ze siebie złożona na ołtarzu ojczyzny! Przep. Red.) Gdy jednak rząd polski tego ostrzeżenia nie zrozumie, śmieć przypuszczając, że polska ludność demokratyczna w Brazylii potrafi mu przypomnieć, a my na służbie polskiego ludu w Europie i w kraju — o tym »przypomnieniu« też nie zapomnimy. (No, no! Co za wspaniała praworządność, wzorowa lojalność Przep. Red.)

Dość blaźństw dyplomatycznych. Krok wyżej wspomnianych Kolonji polskich w Brazylii ma znaczenie doniosłe i symbolistyczne (! ? Oczekawiamy tego symbolu żydowskiego ob. Kohna, gdyby został posłem Przep. Red.) Zacznych obywateli których nie znam osobiście, a którzy zaszczycili mnie swoim wysokim zaufaniem — nie zawiodę w jednym, że choć zdała, służę być na każde wezwanie polskiej demokracji w Brazylii. (No z oczekaj żydka! za tę twoją gotowość zamianują cie może honorowym prezesem Wyzwolenia lub Kultury. Przep. Red.) »Dziennik Ludowy«, Chicago 27 — IV 1922. Listy z Paryża — Hieronimko!!

Dodajmy, że kiedy szły telegramy z prośbą o wymarzonego na godność posła Hieronimkę już był mianowany posłem w Rio p. Czesław Pruszyński.

To, że doktor ob. Kossobudzki pojechał walczyć kanalją, rozumiejąc pod tą nazwą, na podstawie fałszywych przesłanek umiarkowane stronnictwa pracownicze, też nie jest insynuacją, ani nie »Lud« się tak wyraża, ale sam dr. ob. Kossobudzki w popelnionym przez siebie wierszu na imieniny Naczelnika Piłsudskiego. W tych życzeniach imienninowych, jakoby Konrad z Dziadów Miokiewicza milionem się nazwał »Ja i Ojczyzna to jedno« — dr. ob. Kossobudzki jako samozwańca personifikacja narodu krzyknął: »Do Ciebie wielką prośbę się »Idź« rozpedź tę kanalję». Czyż to insynuacja?, a czy za tą wielką prośbą sam nie poszedł?

O do wyrazu kanalji, różni różnie go stosować mogą. Skoroście już tym wyrazem wyjęchali, to my sądzimy, że nie do twarzy on wyraz Księżom Misjonarzom, na których nim rzucać, szerczącym z Avenida Jayme Reis zdrowe zasady, a natomiast bardzo do twarzy, Kliece switowej, która bądź przez

swoj organ, bądź osobistemi wpływami, chce przejąć duszę kolonisty zgnięmi zasadami. Opinia publiczna wie co sądzić o Misjonarzach, a co o Was, i kogo pojtmować pod wyrazem »kanalja«.

Każdy z niezepsutym smakiem człowiek zwykły nazywał kanalją złodzieja, marnotrawców dobra publicznego, niesumiennych wódatrzy, zdradców ojczyzny, rozbijających siłę narodu i t. d.

W końcu mimowszystko musimy pożałować Was żałujących dr. ob. Kossobudzkiego, »iż chcąc walczyć z kanalją pojechał aż do Polski, a przecież wystarczyłoby przejść się tylko na ulicę Jayme Reis«. Jeżeli mu dobrze życzycie, toście się cieszyć powinni, że ten szczęśliwy wybór zrobił. Chociaż bowiem w Polsce »kanalja« nie rozpedzi, bo właśnie ta kanalja według dotychczasowych telegramów zwyciężyła, przecież przynajmniej zdrowo nazad wrócić może niepoalamanami gnafami. Jest to swego rodzaju wielkie powodzenie, które pewnie nie towarzyszłoby mu na Avenida Jayme Reis.

Rozmaitości.

LECZENIE PIJAKÓW.

Władze Kanadyjskie w walce z pijaństwem używają dość oryginalnego sposobu, który w praktyce okazał się skutecznym. Każdy pijak wzbudzający zgorzsenie, dostaje z policji lśnący naszyjnik, którego nie wolno mu przez pewien czas zdejmować, pod rygorem ciężkiej odpowiedzialności. Karczmazowi, który udekorowanemu w ten sposób opilcowi sprzedałby wódkę, grozi również ostra kara. Podobno mieszkańcy Kanady, bardzo obawiają się noszenia tej żółtej oznaki.

CZY KOBIETY MOGĄ PALIĆ.

Wielu specjalistów-lekarzy zajmują się tem pytaniem, i obecnie w Ameryce odkryto, że palenie szkodzi bardzo delikatnemu organizmowi kobiety. W 23, lub 24 roku życia palaczki tracą swoją piękność, twarz ma wyraz niewyspania i zmęczenia, oczy mętnieją.

Ponieważ i kobiety nie umieją zachować miary i jeśli palą, to namiętnie, tracą wskutek tego apetyt, a cera żółknie. Dlatego kobiety nie powinny palić.

KOBIETA RABINEM.

Córka pewnego profesora w Cincinnati przestudjowała ustanowiony przez żydowską gminę wyznaniową, kurs rabinistyczny i zgłosiła u władz zapytanie, czy może starać się o godność rabinia w jednej z miejscowości amerykańskich. Po dwudniowych obradach, amerykański kongres rabinów wyraził opinię, że nie widzi żadnych przeszkód do objęcia tej posady przez kobietę.

ILE JEST JEZYKÓW NA ŚWIECIE.

Według najnowszych obliczeń pewnego francuskiego geografii, istnieje na całym świecie najmniej jak 5.000 dyalektów (narrzczy) i 800 całkiem od siebie odmiennych języków. Zupełnie od siebie odrębnych a więc różnolitych języków posiadają: Europa 89, Afryka 114, Azja 124 i Ameryka 417, — 117 języków przypada na Oceanję. Na niektórych mniejszych wyspach południowych, niedaleko od siebie odalonych i ściśle z sobą sąsiadujących, zupełnie odrębnymi mowami posługują się mieszkańcy i gdy się często spotykają, nie mogą się zrozumieć językiem, porozumiewają się mimiką, czyli na migi.

DOSKONAŁA MYŚL.

Lord Lydenham postawił w angielskiej Izbie lordów wniosek, aby Żydzi, którzy przybywają do Anglii z Rosji, Polski lub Rumunii, byli zapisywani w księgach policyjnych jako Żydzi, a nie jako Rosjanie, Polacy, Rumuni i t. d. Żydzi chcą bowiem być uważani za naród odrębny. Myśli lorda Lydenhama można tylko przyklasnąć. Z jednej strony Żydzi podszycający się dotychczas zagranicą pod miano Polaków, przestaną nas tam kompromitować swem łajdakiem zachowaniem. Z drugiej strony z projektu lorda Lydenhama nasuwa się prosty wniosek, aby wobec tego że Żydzi nie chcą być traktowani zagranicą jako obywatele tego państwa, gdzie stale mieszkają, uznano ich w tych państwach za obcokrajowców, czego wszyscy gorąco pragniemy.

ZAZYDZENIE EUROPY.

W Europie żyje obecnie 10 i pół miliona Żydów (czyli 2,3 procent ogółu ludności). W Rosji, która przed wojną posiadała największą liczbę Żydów, bo około 6 i pół miliona, teraz największe zaszyły zmiany. Obecnie, we właściwej Rosji to jest bez Ukrainy i innych nowopowstałych państw kresowych, pozostało ich ledwie 400 tysięcy.

Największą liczbę Żydów w Europie posiada obecnie Polska, a to tylko 3.300.000 czyli 11 procent całej ludności. Potem następuje Ukraina — gdzie jest ich 2.300.000. W Rumunii z powodu aneksji Besarabji, Bukowiny i Siedmiogrodu, ilość Żydów z ćwierć miliona przed wojną, wzrosła na 300.000. Białoruś, którą sowieci i pokój rygijski uznały formalnie jako odrębną republikę, liczy 750.000 Żydów. Litwa kowieńska liczy 300.000 Żydów, to jest około 10 procent ludności.

Okrojona obecnie Austria liczy 350.000, z tego Wiedeń ponad 300.000, czyli 16,4 procent ogólnej liczby ludności Wiednia. Tak więc Wiedeń — po Warszawie — ma dziś najliczniejszą gminę żydowską. Po Wiedniu przychodzi Budapeszt który ma 212.000 Żydów, stanowiących jednak nie

Księgarnia Polska

Wielki skład towarów i przyborów piśmiennych, książek szkolnych, powieściowych i do nabożeństwa.

Ceny niskie -- Dobra obsługa.

Wykonywa także wszelkiego rodzaju druki, jak powinszowania, zaproszenia, zawiadomienia, listy, koperty, rachunki z nagłówkami i t. p.

Bohdan Mikoszewski & Cia.

JURITYBA --- PRAÇA TIRADENTES Nr. 52 --- CAIXA POSTAL H

mniej jak 23 procent mieszkańców. Reszta Węgier liczy około 450.000 Żydów. Czechostowacja liczy tylko 360 tysięcy Żydów. Z mocarstw Wielkiej Ententy Wielka Brytania liczy 280 tysięcy Żydów, zaś Francja 130 tysięcy, a Włochy tylko 40 tysięcy.

Z bałkańskich państw liczy Grecja 75 tysięcy Żydów ale z tego w Salonikach samych żyje 60 tysięcy. Stanowią zaś Żydzi w Salonikach nie mniej jak 38 procent ogółu ludności. Jugosławia ma 60 tysięcy Żydów, zaś Turcja europejska tylko 50 tysięcy, a Bułgaria tyle co Włochy, to jest 40 tysięcy.

ZYDZI nowojerscy dali 25 milionów dolarów na walkę z kumpietwem polskiem!

WPEŁAW PRZEZ PEŁONACĄ RZEKĘ.

Profesor Edwin Kemmerer wykładający w amerykańskim uniwersytecie Princeton, powróciłszy do Nowego Jorku z podróży po południowej Ameryce. opisuje w amerykańskim piśmie, niebezpieczną przygodę, jaką w czasie swej podróży przeżył wraz ze swoją żoną i dwojgiem dzieci Kemmerer znajdował się ze swoją rodziną na pokładzie okrętu, przejeżdżającego przez rzekę Panama, kiedy nagle eksplozją dołączyła kotły i rozzerwana została przednia część okrętu, na którym jako ładunek znajdowało się 5000 galonów oliwy. Oliwa ta zapaliła się i sycząc rozlała się po powierzchni wody. Niebawem cały okręt stanął w płomieniach.

»Pozostaliśmy tak długo na pokładzie — opowiada neznany amerykański — dopóki nie stanęliśmy wobec groźnego wyboru; albo zginąć w płomieniach, albo skoczyć w wodę. Doprowadzeni do rozpaczy, chwyciliśmy się ostatniej deski ratunku, aby przynajmniej spróbować przedostać się przez pokrytą masą oliwy rzekę na brzeg, odległy 300 mniej więcej metrów. Żona moja, 13-letni syn i 16-letnia córka wyskoczyli piersi w pokład, ja poszedłem w ślad za nimi.

Jesteśmy dobrymi pływakami, płynęliśmy więc pod wodą, dopóki nie odkryliśmy małego wolnego miejsca, w którym mogliśmy wyhylić się na powierzchnię. W tej chwili jednak nastąpiła druga eksplozja, która zalała nas płonącą oliwą i zmusiła nas szybko znów do zanurzenia się pod wodę. W koło widzieliśmy szalejących w rozpacz ludzi, którzy kurozowo trzymając się okrętu, płonęli żywem. Inni rzucali się w palącą się w wodzie oliwę. Jeden z takich niby kleszcza objął moją żonę i ledwie zdolał »wyrwać się z objęcia jego rąk. Inny znów w walce ze śmiercią ucepiał się mnie i groził, że pociągnie z sobą na dno. Z górą 100 osób zginęło w tych zapasach z płomieniem.

BRĄK SEUŻĄCYCH W AMERYCE.

Według ostatniego spisu ludności w Stanach Zjednoczonych ludność ich zwiększyła się o 16 milionów osób w ciągu lat dziesięciu. Liczba natomiast służby domowej zmniejsza się stale. I tak w ciągu tych lat dziesięciu liczba kucharek zmniejszyła się o jedną piątą, pokojówek o jedną czwartą, a szwaczek domowych nawet o połowę. Wobec tego, dzisiaj tylko ludzie bogaci mogą sobie w Ameryce pozwolić na utrzymanie służby domowej, złożonej prawie wyłącznie z cudzoziemców, świeżo przybyłych do Ameryki i nie obeznanych jeszcze ze stosunkami amerykańskimi.

Jednym z ciekawych skutków tego braku służby, jest nadzwyczajne zwiększenie się liczby małżeństw bezdzietnych. Na ulicach dzielicy Nowego Jorku zauidnionej przez zamożny średni stan, znaleźć można całe szeregi domów, w których nigdy nie rozlega się głos dziecka.

Korespondencje

Dokończenie korespondencji ze São Feliciano.

Wielką już rolę odgrywają samochody. Prawdopodobnie i mający chęć naszą kolonię odwiedzić, będzie się posługiwał nimi. — Prosimy w wyborze być ostrożnymi! Ludziska wymyślił samochody, aby jeździć wygodnie i szybko przemieszczać się na nich z jednego miejsca na drugie? A jednak — jednak. — Proszę posłuchać! W październiku bieżącego roku urzędnicy municypjum Encruzillada, odwiedzili kolonię. Po drodze (że to prawie ustawicznie deszcze padają) porobili się już nie błota, ale bagniska z których ludziska z koniem w nie wbydłszy zaledwie przy pomocy chłopów dziesiątkami na wierzch się dostają. Szczęśliwi że przynajmniej życia nie stracili, jak to na przykład przydarzyło się niejakiemu Bianco Morrelli. Otóż dyktarce owi wpakowali się również w bagnisko wraz z autem na którym jechali. Biedny samochód uparł się i ani naprzód, ani w tył poruszyć się nie raczył. Przekonawszy się o bywatele siedzący dotąd na samochodzie o jego uporze, poszli po rezum do głowy. Zsiadli z auta i wzięwszy go na swe barki, dźwigają. Począwszy parowóz namiętnie z nich serdecznie — gdyż zna przeznaczenie swoje. Mechanicy wymyśliłi go przecież by ludzie na nim jeździli, a tymczasem na drogach naszych, jeździ on na ludziach. Czyż to nie śmieszne? czyż to nie cudowne?

Kolonja São Feliciano nigdy ostatnia nie była, gdy chodzi o honor Polaki, ulżanie w biedzie braciom tam oceanem i t. p. Nie jest też ostatnią w sprawie groźna ofiarowanego na budowę pomnika ku uczczeniu stulecia niepodległości Brazylii. Prawda, wielu znalazło się w tak ważnej sprawie ostatnimi. Jedni nie dali sobie stawić pomniki podobne sprzeciwia się ich ideałom naprzykład socjalistycznym, bolszewickim; drudzy z głupoty i ci są najniebezpieczniejsi; trzeci zapewne ze skąpstwa posuniętego, aż do osłateczności. Jest tu pewien obywatel najbogatszy ze wszystkich. Dorobił się na ziemi brazylijskiej i na pocie i krwi polskiej, a odgadnięcie na ile się szarpanął? Tego który zbierał objaśnić raczył, że on na innej linii już dał, a tego który zbierał z innej, najpodobnie ogół. Zatem NIC NIE DAŁ. Kto zaś zna São Feliciano — może powie, dzieć — że wymówka podobna ze strony dorobkiewicza śmierdzi okropną perfidją, gdyż mieszka ów skąpiec na przedłużeniu, tejże samej linii, z której był przeznaczony do zbierania na pomnik, ów pocziwy czł. wiek.

Dzień 1-go października, jako ostatni dzień kongresu eucharystycznego w Rio obchodziliśmy uroczystość. — Wszystkie szkoły nawet brazylijskie, w których religia, to rzecz pozanawiasowa. gromadnie udział wzięły instynktownie niejako odczuwając potrzebę łączenia się w tak ważnej chwili. Jedna tylko szkoła owa koncertująca jawi się nie raczyła, gdyż paa nauczyciel robi to tylko co mu rząd rozkaże. Czemuś to przeciwnie katolicyzmu i traci. A to pewne, że gdyby co innego w grę nie wchodziło, toby się i na rząd gwizdało. Czyż nie prawda światłowodawco? Dziwem to jest i bardzo — zwłaszcza na linii, której mieszkańcy są wszyscy katolikami.

Na zakończenie donoszą, że w Tow. »Postęp« wybrano nowy komitet w skład którego weszli: Prezes Ludwik Janowik, zastępca Julian Pańkowski, sekretarz Józef Lempak, zastępca Aleksander Szustakowski, skarbnik Józef Dul, k. nrolorzy: Feliks Stelmaszczuk, wład. Uszacki, Gabriel Stelmaszczuk. — Ze nowy rząd nastąpi w T. wie »Postęp« — rzecz to zwyciężająca, gdyż każdego roku mają miejsce wybory. Będzie atoli cudem, o ile w roku bieżącym nowoobраниy komitet uskuteczni proponowaną budowę.

Tak więc rok 1922 był ciężarym we wypadki wielkie, a nieraz omal że cudowne, co jak rok 1848. Ta jednak zachodzi różnica — że gdy rok 1848 poprzedziły dziwne, jak powiada Sienkiewicz, zjawiska, rok 1921, przeszedł bez żadnych znaków nadzwyczajnych na przyszłość.

Lecz, myślę się, bo słyszałem od męża pewnej kobiety p. N. M. opowiadanie następujące: Połowice jego w roku 1921,

co dzień mu powtarzała, że widzi zwiastująca w południe, gdy słońce najwyższe wzniesione, gwiazdę jakowąś małą, lśniącą na okolo niego. »A powtarzała to z takim przekonaniem, że biedny ów człowiek a mąż owej kobiety, przed zimą, ale też i pod wieczór, przyszedł do tego przekonania i nie mylił się, że widział wschodzące gwiazdy mniejsze i większe na niebie. — A możeby to było oznaką wypadków w roku bieżącym 1922?!

Feliks Stelmaszczuk.

São Paulo 15 listopada 1922 roku.

Szanowna Redakcjo »Ludu«.

Prosimy uprzejmie o umieszczenie na łamach swego poczytnego pisma następującej korespondencji:

Otóż nareszcie, dzięki energicznej interwencji Pana Ministra Pruszyńskiego, doszło w São Paulo do zgody tak bardzo potrzebnej dla dobra sprawy, wśród tu-tejszej kolonii polskiej.

Dwa węgłujące towarzystwa to jest »Łączność i Zgoda« oraz »Henryka Sienkiewicza« z rozumiały nareszcie, że rozdawanie nielicznym sił na obczyźnie, nie przynosiłi polskości żadnej korzyści lecz przeciwnie, że mezgoda Polaków wpływa bardzo ujemnie na imię Polski wśród tutejszego narodu, gdyż w jego pojęciu potwierdza wszystko to co mu odwieczni wrogowie naszej Ojczyzny mówili i pisali o wrodzonej niezgodzie polskiej; wiec na niedzielę 12-go listopada, na którym, prawie jednogłośnie, postanowili złąć się w jedno silne zjednoczenie pod nazwą »Towarzystwo Polskie«.

Jesteśmy przekonani iż niedziela 12-go listopada pozostanie na zawsze w pamięci Kulcacji Polskiej w São Paulo jako dzień jej największej uroczystości. Widzieliśmy bowiem w dniu tym wszystkich prawdziwych Polaków, włąjących Ojczyznę, gotowych nieść w ofiarę na ołtarz tożs. ich dumę obrażoną, ich ambicje i przekonanie własne, czasami skrzyżowane. Z chęcią i szczerością, zapominając stare waśnie i uprzedzenia, podali sobie ręce do wspólnej braterskiej pracy dla sławy Imienia Polskiego. Oby przykład ten mógł wpłynąć skutecznie i na drugie kolonje polskie w Brazylii gdzie jeszcze dziś panuje niezgoda. Oby zrozumieli wszyscy ci którzy tak bardzo się troszczą o to własne »ja« i dla którego poświęcają czasami najświętsze obowiązki i sprawy patriotyczne, że dzisiaj każdy Polak ma większe zadanie do spełnienia na obczyźnie a niżeli dawniej. Było bowiem trudno, wówczas, starać się o dobrą opinię dla Ojczyzny kiedy Ona politycznie nie istniała. Bo jakżo przekonywać kogoś o zdolnościach twórczych danego kraju jeżeli tenże, jak go przedstawiono, upadł dzięki swej niezgodzie. Dzisiaj jest inaczej. Polska jest państwem niezależnym i to nie melem. Lecz, po owocach poznaje się drzewo; po wychodzących danego kraju sądzi się do pewnego stopnia o jego zdolnościach. Jakież więc pojęcie będą mieli Brazylijanie i inne narody tu osiedlone o Polsce, jeżeli ją sądzić będą podług przykładu niezgody jaki my im dajemy? Jakiej wdzięczności, z drugiej strony, możemy się spodziewać od Ojczyzny, jeżeli jej tu tak smutną opinię wyciamy? Czas więc, Drodzy Rodacy, abyśmy rzucając wszelkie sprawy partyjne, które zresztą tu na obczyźnie nie mają prawa bytu, poszli drogą jaką nam dyktuje miłość Ojczyzny, a nie sława ja kiejś partji.

To co podtrzymywało najwięcej ducha polskości podczas niewoli Ojczyzny, niech będzie i dla nas podstawa na obcej ziemi.

Rodacy z São Paulo i jego stanu, Wy wszyscy którzy żacie się uawiali od pracy społecznej, pomnijcie na wasze obowiązki patriotyczne, przystępując do »Towarzystwa Polskiego«, gdzie znajdziecie miejsce do pozytywnej pracy dla dobra Polski, którą zapewną wszyscy kochanie. »Towarzystwo Polskie« jest dziś bezpartyjne, jest tylko polskie; nie odpowiada za błędne kroki poczynione przez dawniejsze; nie należy narazie do żadnej partji rioskiej ani kurytybskiej. Poła chętnie ręce do wspólnej pracy stowarzyszeniom kurytybskim ale tylko wtedy, jeżeli to pójdzie na dobro Ojczyzny, albo Polskiej Kolonii, lecz nigdy nie będzie popierać jakichś mniejszości aby je zachęcać przez to do intryg.

Za Tymczasowy Zarząd, Towarzystwa Polskiego».

Prezes MICHAŁ WICHAN.

ZŁOZYLI NA POMNIK

Od Redakcji »Świt« 149\$2000
Od Redakcji »Lud« 727\$000
Od p. Walentego Borkowskiego 2\$000
Od p. Ignacego Sobanińskiego 6\$000

Kurytyba, dnia 27 — 11 — 1922.

Kasjer: IGNACY KASPROWICZ

CENY TARGOWE

w Kurytybie dnia 30 Listopada 1922 roku

NAZWA PRODUKTU	CENA ZA	MILREJSY
Zyto	worek 60 kg	168000
Pszonica argentyńska tutejsza	» 60 kg.	208000
Owies	» 15 kg.	3\$000
Jęczmień	» 60 kg.	68000
Ryz biały	» 60 kg.	40\$ — 50\$
Ryz czerwony	» 60 kg.	388000
Kukurudza	» 60 kg.	104000
Kasza tatarszana	» 60 kg.	30\$000
Pizon	» 60 kg.	15\$00
Fasola nowa	» 60 kg.	9\$000
Groch	» 60 kg.	10\$ — 16\$
Ziemniaki angielskie	» 50 kg.	12\$000
Cebula	» 15 kg.	8\$000
Mąka pszenna sublima	» 44 kg.	38\$000
» lili	» 44 kg.	40\$000
» mandiokowa	» 40 kg.	16\$000
» żytnia	» 15 kg.	8\$000
Otręby	» 30 kg.	6\$000
Cukier mascavinho Rio Gr.	1 kg.	\$800
» biały rafinowany	1 kg.	1\$100
» biały mielony	1 kg.	1\$000
Sól	1 kg.	\$350
Masło	1 kg.	4\$500
Jaja	1 tuzin	\$800
Kura	1 sztuka	1\$400 — 2\$500
Słonina	1 kg.	2\$200
Smalec	1 kg.	2\$000
Mięso wołowe	1 kg.	1\$100
» wieprzowe	1 kg.	1\$400
Chleb	1 kg.	\$500
Kawa	1 kg.	3\$000
Herwa mate	1 kg.	\$500
Miód	1 kg.	\$500
Kaszas	100 litrów	90\$000
Wino nacional	1 l	80\$000
Nafta, skrzynka		30\$000

Ceny powyższe placą kupcy w Kurytybie, nabywcy, względnie wendziści pobierają zwykle wyższe.

Czytajcie „PRZYJACIELA RODZINY“!

Likwidacja

WSZYSTKIE TOWARY, DELIKATNE I GRUBSZE, JEDWABNE I W KRATKI SĄ PRZEZNACZONE NA WYSPRZEDAŻ.

Przyjdźcie i naocznie przekonajcie się o cenach i jakości towarów.

KORZYSTAJCIE!

Do Louvre

KOLONJA C-el QUEIROZ (Amola Faca)

Przeprowadza parcelacje i udziela informacji:

WŁADYSŁAW RADECKI — GUARAPUAVA — PARANA

Jeżeli kto chce tanio, dobrze i prędko dać wykonać bilety wizytowe, książki rachunkowe, listy i t. p. lub pieczęcie kauczukowe — albo kupić książki do nabożeństwa, krzyżki oraz inne dewocjonalja niech się zwróci do składu

CEZARA SCHULZA

W KURYTYBIE (Parana), UL. BARÃO DOSERRO AZUL N. 12114

CENY NA WSZYSTKIE TOWARY ZNIŻONE. W niezadługim czasie nadejdzie z Polski wielki wybór KSIĄŻEK DO NABOŻENSTWA Z NOWYM KALENDARZEM I HISTORYCZNYCH które będą sprzedawane po cenach bardzo przystępnych dla każdego.

Wiązanki do chrztu św. w wielkim wyborze co dopiero nadeszły z Europy!

— Znam, ale bardzo mało. — To musiał pan widzieć i tę szlachetną podłaskę? Wielka mi szlachta: wrok i płachta! — dodał wzgardliwie i, nie czekając na odpowiedź, cęknął dalej. — To chyba narodził się u was, jak u nas, w jednym domu pod Węgrowem. Tam, panie, po wsiach prawie ulema chłopów, a

— Znam, ale bardzo mało. — To musiał pan widzieć i tę szlachetną podłaskę? Wielka mi szlachta: wrok i płachta! — dodał wzgardliwie i, nie czekając na odpowiedź, cęknął dalej. — To chyba narodził się u was, jak u nas, w jednym domu pod Węgrowem. Tam, panie, po wsiach prawie ulema chłopów, a

— Znam, ale bardzo mało. — To musiał pan widzieć i tę szlachetną podłaskę? Wielka mi szlachta: wrok i płachta! — dodał wzgardliwie i, nie czekając na odpowiedź, cęknął dalej. — To chyba narodził się u was, jak u nas, w jednym domu pod Węgrowem. Tam, panie, po wsiach prawie ulema chłopów, a

— Znam, ale bardzo mało. — To musiał pan widzieć i tę szlachetną podłaskę? Wielka mi szlachta: wrok i płachta! — dodał wzgardliwie i, nie czekając na odpowiedź, cęknął dalej. — To chyba narodził się u was, jak u nas, w jednym domu pod Węgrowem. Tam, panie, po wsiach prawie ulema chłopów, a

— Znam, ale bardzo mało. — To musiał pan widzieć i tę szlachetną podłaskę? Wielka mi szlachta: wrok i płachta! — dodał wzgardliwie i, nie czekając na odpowiedź, cęknął dalej. — To chyba narodził się u was, jak u nas, w jednym domu pod Węgrowem. Tam, panie, po wsiach prawie ulema chłopów, a

— Znam, ale bardzo mało. — To musiał pan widzieć i tę szlachetną podłaskę? Wielka mi szlachta: wrok i płachta! — dodał wzgardliwie i, nie czekając na odpowiedź, cęknął dalej. — To chyba narodził się u was, jak u nas, w jednym domu pod Węgrowem. Tam, panie, po wsiach prawie ulema chłopów, a

— Znam, ale bardzo mało. — To musiał pan widzieć i tę szlachetną podłaskę? Wielka mi szlachta: wrok i płachta! — dodał wzgardliwie i, nie czekając na odpowiedź, cęknął dalej. — To chyba narodził się u was, jak u nas, w jednym domu pod Węgrowem. Tam, panie, po wsiach prawie ulema chłopów, a

— Znam, ale bardzo mało. — To musiał pan widzieć i tę szlachetną podłaskę? Wielka mi szlachta: wrok i płachta! — dodał wzgardliwie i, nie czekając na odpowiedź, cęknął dalej. — To chyba narodził się u was, jak u nas, w jednym domu pod Węgrowem. Tam, panie, po wsiach prawie ulema chłopów, a

— Znam, ale bardzo mało. — To musiał pan widzieć i tę szlachetną podłaskę? Wielka mi szlachta: wrok i płachta! — dodał wzgardliwie i, nie czekając na odpowiedź, cęknął dalej. — To chyba narodził się u was, jak u nas, w jednym domu pod Węgrowem. Tam, panie, po wsiach prawie ulema chłopów, a

— Znam, ale bardzo mało. — To musiał pan widzieć i tę szlachetną podłaskę? Wielka mi szlachta: wrok i płachta! — dodał wzgardliwie i, nie czekając na odpowiedź, cęknął dalej. — To chyba narodził się u was, jak u nas, w jednym domu pod Węgrowem. Tam, panie, po wsiach prawie ulema chłopów, a

— Znam, ale bardzo mało. — To musiał pan widzieć i tę szlachetną podłaskę? Wielka mi szlachta: wrok i płachta! — dodał wzgardliwie i, nie czekając na odpowiedź, cęknął dalej. — To chyba narodził się u was, jak u nas, w jednym domu pod Węgrowem. Tam, panie, po wsiach prawie ulema chłopów, a

— Znam, ale bardzo mało. — To musiał pan widzieć i tę szlachetną podłaskę? Wielka mi szlachta: wrok i płachta! — dodał wzgardliwie i, nie czekając na odpowiedź, cęknął dalej. — To chyba narodził się u was, jak u nas, w jednym domu pod Węgrowem. Tam, panie, po wsiach prawie ulema chłopów, a

— Znam, ale bardzo mało. — To musiał pan widzieć i tę szlachetną podłaskę? Wielka mi szlachta: wrok i płachta! — dodał wzgardliwie i, nie czekając na odpowiedź, cęknął dalej. — To chyba narodził się u was, jak u nas, w jednym domu pod Węgrowem. Tam, panie, po wsiach prawie ulema chłopów, a

— Znam, ale bardzo mało. — To musiał pan widzieć i tę szlachetną podłaskę? Wielka mi szlachta: wrok i płachta! — dodał wzgardliwie i, nie czekając na odpowiedź, cęknął dalej. — To chyba narodził się u was, jak u nas, w jednym domu pod Węgrowem. Tam, panie, po wsiach prawie ulema chłopów, a

— Znam, ale bardzo mało. — To musiał pan widzieć i tę szlachetną podłaskę? Wielka mi szlachta: wrok i płachta! — dodał wzgardliwie i, nie czekając na odpowiedź, cęknął dalej. — To chyba narodził się u was, jak u nas, w jednym domu pod Węgrowem. Tam, panie, po wsiach prawie ulema chłopów, a

— Znam, ale bardzo mało. — To musiał pan widzieć i tę szlachetną podłaskę? Wielka mi szlachta: wrok i płachta! — dodał wzgardliwie i, nie czekając na odpowiedź, cęknął dalej. — To chyba narodził się u was, jak u nas, w jednym domu pod Węgrowem. Tam, panie, po wsiach prawie ulema chłopów, a

— Znam, ale bardzo mało. — To musiał pan widzieć i tę szlachetną podłaskę? Wielka mi szlachta: wrok i płachta! — dodał wzgardliwie i, nie czekając na odpowiedź, cęknął dalej. — To chyba narodził się u was, jak u nas, w jednym domu pod Węgrowem. Tam, panie, po wsiach prawie ulema chłopów, a

— Znam, ale bardzo mało. — To musiał pan widzieć i tę szlachetną podłaskę? Wielka mi szlachta: wrok i płachta! — dodał wzgardliwie i, nie czekając na odpowiedź, cęknął dalej. — To chyba narodził się u was, jak u nas, w jednym domu pod Węgrowem. Tam, panie, po wsiach prawie ulema chłopów, a

— Znam, ale bardzo mało. — To musiał pan widzieć i tę szlachetną podłaskę? Wielka mi szlachta: wrok i płachta! — dodał wzgardliwie i, nie czekając na odpowiedź, cęknął dalej. — To chyba narodził się u was, jak u nas, w jednym domu pod Węgrowem. Tam, panie, po wsiach prawie ulema chłopów, a

— Znam, ale bardzo mało. — To musiał pan widzieć i tę szlachetną podłaskę? Wielka mi szlachta: wrok i płachta! — dodał wzgardliwie i, nie czekając na odpowiedź, cęknął dalej. — To chyba narodził się u was, jak u nas, w jednym domu pod Węgrowem. Tam, panie, po wsiach prawie ulema chłopów, a

— Znam, ale bardzo mało. — To musiał pan widzieć i tę szlachetną podłaskę? Wielka mi szlachta: wrok i płachta! — dodał wzgardliwie i, nie czekając na odpowiedź, cęknął dalej. — To chyba narodził się u was, jak u nas, w jednym domu pod Węgrowem. Tam, panie, po wsiach prawie ulema chłopów, a

— Znam, ale bardzo mało. — To musiał pan widzieć i tę szlachetną podłaskę? Wielka mi szlachta: wrok i płachta! — dodał wzgardliwie i, nie czekając na odpowiedź, cęknął dalej. — To chyba narodził się u was, jak u nas, w jednym domu pod Węgrowem. Tam, panie, po wsiach prawie ulema chłopów, a

— Znam, ale bardzo mało. — To musiał pan widzieć i tę szlachetną podłaskę? Wielka mi szlachta: wrok i płachta! — dodał wzgardliwie i, nie czekając na odpowiedź, cęknął dalej. — To chyba narodził się u was, jak u nas, w jednym domu pod Węgrowem. Tam, panie, po wsiach prawie ulema chłopów, a

— Znam, ale bardzo mało. — To musiał pan widzieć i tę szlachetną podłaskę? Wielka mi szlachta: wrok i płachta! — dodał wzgardliwie i, nie czekając na odpowiedź, cęknął dalej. — To chyba narodził się u was, jak u nas, w jednym domu pod Węgrowem. Tam, panie, po wsiach prawie ulema chłopów, a

SIEROTY.

POWIEŚĆ Z NIEDAWNYCH CZASÓW

80 W dwa dni potem ksiądz Józef wyjeżdżał nocą do przyjaciela. Chciał przedtem odwiedzić matkę i siostrę, lecz na to nie pozwolił. Musiał przeto z bólem serca zamiar swój zamieścić. Tymczasem inżynier Górski, nie wiedząc o zamiarze barona, zaledwie dowiedział się o skazaniu księdza, poszedł zaraz do kancelarii pana Macka i tak się odezwał: — Panie, brat pana, ksiądz Józef został skazany na 2000 marek albo 300 dni więzienia. Pan Mack zachmurzył czoło, a potem zwracając się obojętnie do inżyniera, zapytał: — Coż mi to obchodzi? — Coż to brat pana! — odrzekł Górski. — To prawda, lecz od dawna rozszliśmy się i nie utrzymujemy stosunków. — Lecz mimo to bratem pana pozostał — odpowiedział ostrym głosem Górski. — Więc cóż z tego? — Chciałem pana prosić, abyś pan zapłacił za brata karę i w ten sposób z więzienia go uwolnił. — Pan Mack pozostał zimny i obojętnie odpowiedział: — Sam sobie piwa nawarzył, niech je sam wypije. — Ależ panie, — przerwał mu Mack, — aby się pan nie wtrącał do obcych interesów, bo nie panu do tego. — Górski zaczerwił się mocno, ale pohamowany się rzekł: — Sądziłem, że jako katolik i znajomy brata pana, powinienem się odezwać.

Jeśli pan, jako rodzony brat, nie czuje, że pan powinien bratu dopomóc do przeproszenia, iż panu czas zabierałem. — To ręką ustąpił się i wyszedł z kancelarii. — Łatwo mu obcami pieniędzmi rozporządzać. Choćbym chciał, nie mogę złożyć takiej sumy, bo dziś każda suma dla mnie wielka. — Zresztą co do się Józef wdał w niewswoje sprawy? Po co mu zadziierać z ręką, który jest młody? W tej walce rząd jednak ostatecznie zwycięży. — Franek, udawał, jakoby go ta cała sprawa zgęzła nie obchodziła, lecz w głębi serca czuł, że ona mu jednak zupełnie obojętną nie jest. Przecież to jednak brat! — Ta myśl nie opuszczała go przez cały dzień. A gdy gazety przyniosły, sięgnął po nie i czytał pilnie sprawozdanie z procesu. Podano w nich całą obronę księdza, męzną i dzielną. Gdy ją czytał, cieszył się, że brat tak godnie się zachował i tak świetnie bronił. — Przedewszystkiem ucieszył go w mowie księdza nacisk, jaki tenże położył na zasady katolickie. Całą mowę można było krótko streścić w tych słowach: — Kościół katolicki ma takie a takie zasady. Ja jako katolik i ksiądz katolicki, trzymam się ściśle tych zasad i choćbyście mnie kręcali w kawałki, nie wypręch się za żadną cenę. — Rząd ma się, więc może mnie skazać, ja muszę się poddać mocy, lecz od zasad nie odstąpię. — Franek dawno zapomniał o zasadach katolickich, ale teraz gdy o nich z mowy brata wyczytał uczył pewnie zadowolone, że tak bliska mu osoba tak dzielnie zasad wobec sądu broniła. — Dobrze powiedział — myślał, a potem zapytał się w duchu: — Czyby go jednak nie wykupił? — Zaraz jednak pomyślał, co by to inni powiedzieli, co by urządziły, z którymi miał liczne stosunki i nim sądził, gdyby to uczynił. Tedy mu mogło za-

szkodzić w handlu, mógłby stracić na tem. — Ten sam człowiek, który co dopiero podziwiał zasady brata, okazał się bez wszelkich zasad, gdy chodziło o jego własne materialne dobro. Okoliczność, że dawno wyżył się zasad, uczyniła go słabym i chwytliwym; dla niego jedna tylko istniała zasada: czynić wszystko byle handel szedł. — Takich niby katolików nie brak w kulturkampfe przedewszystkiem między możniejszymi. Gdyby Kościół nie był miał innych wyznawców, nie byłby przetrzymał walki kulturowej tak znakomicie, jak się rzeczywiście stało. — Tymczasem Górski po odmowie Franka pobiegł czapredę do Rękawika i zaledwie kilka słów powiedział, Rękawik przerwał mu: — Mam pieniądze, więc zaraz je biorę i jadę, aby ksiądz wykupił. — Górski uciął mu dłoń i wstąpił do Makowej, ażeby jej oznajmić, że ksiądz Józef niebawem zostanie uwolniony z więzienia. Wdowa dziękowała mu ze łzami w oczach a Jadwisia, podawszy mu rękę, rzekła: — Czemu myślisz panu odwdzięczymy się żywcem? — Górski zarumieniał się lekko i spuścił oczy. — Tem, że mi matka pani i pani sama zachowacie te przyjaźń i życzliwość, jaką mi dotąd okazaliście... — Tymczasem Rękawik zająchawszy do miasta, dowiedział się, że już go ubiegł w zaplaceniu kary za księdza pan baron Frąckstein. Wrócił przeto utrudowany i przywiózł Makowej wesół owina. — Ach, jakże Pan Bóg łaskawił! Jemu niech będą stokrotnie dzieki! — odezwała się wdowa polecając Bogu syna i jego dobrodziejcy.

powodu oczywistego współdziałaniu w szpiegowaniu księdza Młaka. Wszyscy spoglądali na niego z oburzeniem i dawali mu uczuły pogardę. Nikt z wiernych katolików nie podał mu ręki, nikt nie przemówił do niego słowa, każdy unikał z nim spotkania. Nawet jego dobrzy znajomi niechętnie pokazywali się z nim razem publicznie, obawiając się ażeby niechęć ludzi nie zwróciła się także przeciwko nim. Kolega Korpaka, nauczyciel Marcinko ski, przedtem najlepszy jego przyjaciel, nawet on wolał sam, niż z Korpakiem wychodzić. — Korpak zauważył, co się w okolicy dzieje i opanował go złość na ludzi. — Ja im pokazę, że sobie z wszystkimi kpię! — mówił, ale na wspomnienie tego, co się owej nocy przy chacie Janikowej stało, przechodził go dreszcz. — I jakkolwiek zucha udawał, wszelko wieczorami nie wychodził, ani sam nie wracał do domu, bo się obawiał napaszc. Może i śmiejąc się obawiał; kilkakrotnie bowiem spostrzegł w krzakach przy drodze postacie mężczyzn, o których przypuszczał, że przy dobrej sposobności mogłyby go pochwylić i wybić. — Pewnej nocy, gdy wrócił z karczmą, gdzieś po pijanemu, był parafian Dąbrowińskich, wyluczone mu wszystkie zrzyby z okien, a grad kamieni wpadł do mieszkania. — Doniósł wprawdzie o tem zandarmowi, lecz poszukiwania nie odniosły skutku. — Powoli nawet zandarm zaczął mu radzić, ażeby na inną posadę się zgłosił, bo nienawiść ludzką nie zdoła w życzliwość przemienić, a jakie żyć w takich stosunkach i między ludźmi nie przyjaźni. — Lecz pan Korpak nie miał ochoty ustąpić. — Coż mi zrobić? — mówił. — Skoro jeden i drugi zostanie skazany, przez sąd, uspokoją się i dadzą mi spokój.

Było tylko kogo na gorącym uczynku złapać! — Ale pan Korpak się zawiódł, bo skoro jednego z młodych chłopaków ukarano, nienawieć ludności przeciwko niemu jeszcze bardziej się wzmożyła. Mógł się o tem przekonać przy każdej sposobności. — Ostatecznie władza szkolna, dowiedziawszy się o nieprzyjaznym stosunku nauczyciela do gminy, wezwała pana Korpaka, aby się o inną posadę postarał. Wobec tego musiał pan Korpak ustąpić w duszy rado był z tego, bo położenie jego, stało się ostatecznie nieznośnym. — Nie tylko bowiem w samej parafii Dąbrowińskiej doznawał pogardę od ludzi, ale także i w sąsiednich wsiach, dokąd wiadomość o jego postępowaniu doszła. W Zawadzie także wiadomość o wszystkim. — Rodzice Korpaka dowiedzieli się na samym końcu. Nikt nie śmiał im tak przykrej rzeczy oznajmić, nie chcą ich martwić. Ostatecznie jednak, gdy już niemal wróble po dachach sobie o czynach Korpaka opowiadali, ktoś powiedział o nich rodzicom. — Ojciec i matka zmartwili się okropnie. Jakoby dobrzy katolicy nie pochwalili nowych ustaw i w walce stali oczywiście razem z księżem i większością ludu po stronie prawowiernych i katolików. Dla tego postępowanie syna martwili ich, gdyż w jasne ich dziecko podają rękę przeciwnikom Kościoła św. — Wstąpił się za syna i nie miał odwagi spojrzeć ludzom w oczy. — Przedewszystkiem jednak zawezwali syna do siebie, ażeby mu powiedział, co o nim sądzą. — Nauczyciel przyjechał zaledwie wszedł do izby, zmiarkował po zasyplonych łóżkach rodziców, że ciężka ceka go rozprawa. Chęć stąpić niejako jej ostrze, odezwał się przy powitaniu: — Tak smutnie na mnie patrzycie, jakobyście mieli mi oznajmić złą nowinę.

92. Korpakowa dola. Nauczyciel Korpak w Dąbrowie stał się przedmiotem ludzkiej nienawiści z

